Nr. 32 (1174). Warszawa, Środa 2 Lutego 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz. „	145.—
Zagranicą „	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 30
Nekrologi	„ 16
zwyczajne	„ 12
drobne za jeden wyraz	„ 5

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Karecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Precz z senatem!

Konferencja paryska.

Jeszcze jedna konferencja dobiegła końca. Nie wiemy jeszcze, pisząc słowa niniejsze, jakie są dokładne uchwały konferencji, wiemy natomiast, że przebieg jej był nad wyraz chaotyczny, że sprzeczność stanowisk między Anglją a Francją uwydatniła się bardzo jaskrawo, mimo, że przed konferencją utartym już zwyczajem zapewniano ze wszech stron o zupełnej zgodzie między sojusznikami.

Konferencja miała się zająć, jako sprawą najważniejszą, rozbrojeniem Niemiec. Sprawa ta była na pierwszym punkcie porządku dziennego i spodziewano się, że się ją rozwiąże w ciągu kilku godzin. Ale już na posiedzeniu rzeczoznawców wojskowych przejawiła się różnica poglądów między Fochem a gen. angielskim Wilsonem i rzeczoznawcą włoskim. Zresztą sprawa rozbrojenia interesowała przeważnie tylko specjalistów wojskowych; polityków i dyplomatów francuskich obchodziła jedynie ze względu na niebezpieczeństwo militaryzmu niemieckiego w bliższej lub dalszej przyszłości, w Anglji natomiast budziła jaknajmniej zaciekawienia. Lloyd-George wyraził się, że Niemcy „prawie", że spełniły swe zobowiązania w sprawie zmniejszenia „Reichswehr'y", wydania materjału wojennego i t. p., że nie można Niemcom brać za złe, iż nie chcą rozwiązać „Einwohnerwehr'y" bawarskiej wobec „niebezpieczeństwa bolszewickiego (?)", że należałoby wysłuchać przedstawicieli niemieckich i t. p.

Najważniejszym punktem spornym konferencji była sprawa odszkodowań. Ta sprawa, dla której tyle już zwoływano konferencji, coraz bardziej się gmatwa. Sprawę tę inaczej traktuje Anglja, a inaczej Francja. Półurzędowy komunikat paryski dał znać, że poglądy delegatów francuskich i angielskich „omal że się nie wyłączają" wzajemnie. Anglja pragnie ustalenia natychmiastowego całości odszkodowania Niemiec, Francja zaś chce, aby wysokość odszkodowania najpierw określiła komisja reparacyjna, która czynności tej dokonać musi do 1-go maja r. b. zgodnie z brzmieniem traktatu wersalskiego.

Co się tyczy długu pieniężnego, to zaznaczyła się wyraźna różnica między Anglją a Francją. Francuski min.-finansów Doumer obliczył, że Ententa ma żądać od Niemiec 212 miljardów mk. *w złocie* (ok. 2¼ biljonów mk. papierowych), płatnych w ciągu 30 lat. Z tego Francja otrzymałaby 110 miljardów. Projekt ten wywołał zdziwienie u Anglików. Lloyd George oświadczył, że obliczenia Doumer'a oparte są na innych podstawach i metodach, aniżeli te, któremi kierowano się na dawnych konferencjach Ententy, że za podstawę obliczeń służyć winna uchwała z Boulogne, na zasadzie której Niemcy miałyby płacić w ciągu 5 lat po 3 miljardy mk. zł. w gotówce lub w naturze, że metoda Doumera jest niedopuszczalna. On sam (Lloyd George) jest zdania, że najlepiej byłoby ustalić ogólną wysokość odszkodowań, a następnie pomyśleć o środkach polepszenia finansów niemieckich. O zastosowaniu tej metody należy pomówić z Niemcami. Ze względu na położenie obecne Europy, należałoby uciec się raczej do jakiejś drogi pośredniej, lecz natychmiast wykonalnej, aniżeli dłużej pracować nad czemś lepszem i doskonalszem.

W komisji, wybranej dla uzgodnienia poglądów, Briand wyłożył swój projekt „elastycznej spłaty długów". Wbrew traktatowi wersalskiemu Briand chce rozciągnąć okres spłacania przez Niemcy długów nie na lat 30, lecz 42. Rata roczna wynosiłaby od 3—7 miljardów mk. zł. Oprócz tego Niemcy miałyby płacić jeszcze daninę w wysokości 10—15% od wywozu niemieckiego.

Belgja wystąpiła z projektem kompromisowym, różniącym się tem od projektu Brianda, że przewiduje się raty od 3—6 miljardów, a nie mówi nic o podatku od wywozu niemieckiego.

Stanowisko Francji tłómaczy się tem, że, jak Doumer zaznaczył, Francja gwałtownie potrzebuje pieniędzy. A ponieważ nigdzie nie znajdzie poparcia dla swych żądań, więc powstała nawet pogłoska, że Anglja i Ameryka zrzekną się częściowo swych wierzytelności we Francji, by w ten sposób ograniczyć żądania Francji wobec Niemiec. „Daily News" popiera ten projekt.

Jak ostrym był zatarg francusko-angielski, świadczy powiedzenie zirytowanego Lloyd George'a, że gdyby stanowisko Francji nie uległo zmianie, to szkoda było czasu straconego w Paryżu.

Oprócz spraw, związanych z wykonaniem traktatu wersalskiego przez Niemcy, konferencja miała się zająć także innemi sprawami, jak sprawą pomocy Austrji, sprawą Wschodu, Grecji i in.

Sprawy Wschodu nie poruszono jednak wcale. Odłożono ją do konferencji w Londynie, mającej się odbyć 21-go lutego. Uznano natomiast pod względem prawnym niepodległość Łotwy, Estonji i Gruzji. **Jest to akt niezwykle donosły, a dla *wszystkich zwolenników* „trzeciej" Rosji mniej lub więcej reakcyjnej i imperjalistycznej cios dotkliwy.**

Znękanej Austrji konferencja przyniosła niewiele. Ulżono wprawdzie jej ciężarom uchwałą zrzeczenia się ze strony Ententy odszkodowań i zwrotu kosztów okupacji. Ale nic nie zrobiono dla umożliwienia egzystencji Austrji i jej rozwoju ekonomicznego. Coprawda zadanie to niełatwe i ma się nim zająć specjalna konferencja w Trjeście. Pogłoska o mającym powstać banku, finansowanym przez wszystkie państwa b. Austrji i mającym na celu ratować Austrję, zdaje się, nie ma żadnych realnych podstaw.

J. M. B.

Zjazd socjalistów włoskich.

2-gi, 3-ci i 4-ty dzień obrad.

Popołudnie drugiego dnia zjazdu wypełnił referat prof. Baratono z grupy Serratiego. I jego mowę, jak zresztą mowy wszystkich innych, przerywano często-gęsto.

Baratono nastroił swą mowę na nutę pojednawczą w stosunku do „czystych". Przeprowadził ścisłą granicę między sobą, a reformistami, wykazywał „czystym", że przecież niema żadnych różnic zasadniczych między jego grupą, a skrajną lewicą. „Dlaczegóż więc uważacie nas za swych wrogów, dlaczego traktujecie nas, jako socjalnych demokratów?" — zapytuje mówca, dla którego, jak widać, sama nazwa socjalnego demokraty jest obelgą.

Ale cóż, kiedy Moskwie nie o zgodność zasad chodzi, lecz o ślepe podporządkowanie swym rozkazom. I to jest punkt, który uniemożliwia wszelkie porozumienie. Albowiem Baratono, który uznaje konieczność przyjęcia 21 warunków bolszewickich i który żąda, aby prawica partji zgodziła się na nie pod groźbą usunięcia z partji, zmuszony jest mimo wszystko wytoczyć szereg zarzutów i oskarżeń pod adresem Moskwy, które unicestwiają wszystkie jego zabiegi o pojednanie z „czystymi".

Twierdzi więc Baratono, że prawica partji włoskiej jest obecnie, być może, bardziej radykalna, aniżeli lewica francuskiej partji, która dopiero co zgłosiła swe przystąpienie do Moskwy, że Moskwa utrudniła porozumienie przez wzięcie udziału w obradach zjazdu (zarzut ten równa się herezji nieprzebaczalnej w oczach „czystego"!). Baratono dowodzi, że zarzuty Moskwy, jakoby socjaliści włoscy nie wyzyskali momentu dla zrobienia rewolucji w okresie strajku metalowców, są nieuzasadnione, albowiem **ani *wówczas*, ani dziś niema *warunków*, sprzyjających wybuchowi rewolucji**, że sama chęć wywołania rewolucji nie wystarcza, że obietnica pomocy ze strony innych państw dla ewentualnej rewolucji włoskiej jest złudna i nie oparta na żadnych realnych podstawach.

Następnie Baratono dowodzi, że we Włoszech nie jest możliwa dyktatura mniejszości nad większością robotników, że zdobycze częściowe, wywalczone przez proletarjat również mają swą wartość i mają nieraz charakter rewolucyjny.

Jednem słowem mówił rzeczy, na które może się zgodzić każdy socjalny demokrata. Dlatego też niedługo trwało złudzenie, jakoby mowa Baratono mogła zbliżyć jego grupę do „czystych", mimo, iż przedstawiciel tych ostatnich, adwokat **Terracini**, odpowiadając w długiej mowie na wywody Baratono, również skierował wszystkie swe zarzuty pod adresem prawicy, chcąc jakby przez to zaznaczyć, że gdyby nie było prawicy, to reszta partji mogłaby dojść do porozumienia.

Terracini zarzuca grupie „koncentracji" nieszczerość ukrywającą pod frazesami rewolucyjnemi „reformizm". Mówca na każdym kroku stwierdza swą „czystość", oświadczając np., że obalenie gabinetu Salandry było błędem, albowiem, gdyby Salandra utrzymał się był u władzy, to położenie burżuazji byłoby gorsze, aniżeli obecnie, czyli innemi słowy i socjaliści muszą popierać wojnę, gdy wojna pomaga rewolucji.

Mówca nie chce rozbijać związków zawodowych, ale zdobywać je od wewnątrz, przyczem zaleca współdziałanie z „chrześcijańskimi" związkami! Na rozlegające się okrzyki mówca odpowiada: „Partja Chrześcijańska działalnością swą zasłużyła tylko na wdzięczność (!) ze strony komunistów". Słowa te doprowadzają do półgodzinnej wrzawy.

Na końcu swej mowy Terracini zwraca się nagle do grupy Serratiego z zapytaniem, czy zechce usunąć z partji reformistów zgodnie z żądaniem 21 warunków bolszewickich.

Baratono odrzekł w imieniu swej grupy, że ta natychmiast gotowa jest wydalić z partji tych, co nie zgodzą się na przyjęcie 21 warunków bolszewickich.

Oświadczenie to przez chwilę wywołuje wrażenie, jakoby porozumienie między centrum, a lewicą było możliwe. Ale to był tylko pozór. Albowiem popierwsze cała partja włoska w zasadzie godzi się na 21 warunków bolszewickich, a różnice zdań powstają dopiero przy objaśnianiu tych warunków i ich praktycznem zastosowaniu, a powtóre Terracini nie mówił w imieniu swej grupy, lecz tylko swych najbliższych przyjaciół.

Że o porozumieniu z komunistami nie może być mowy, pokazało się zaraz na drugi dzień podczas mowy Bacirca z grupy „nieprzejednanych rewolucjonistów". Bacirca, w odpowiedzi na wykrzyknik komunisty Bombacci'ego, nazwał tegoż „rewolucjonistą noża", wskutek czego Bombacci wyjął rewolwer i skierował go w stronę mówcy. Powstał niesłychany tumult, i omal nie doszło do bójki.

Bacirca zbijał twierdzenie, jakoby Włochy były w przededniu rewolucji. Od 14 miesięcy karmi się masy tem złudzeniem, które prowadzi do rozczarowania i osłabienia partji. Liczba członków partji wzrosła czterokrotnie w przeciągu roku, ale wzrost ten ma w sobie niebezpieczeństwo, gdyż partja nie zdołała przetrawić tego przyrostu. Masy nanowo zdobyte trzeba uczyć, uświadamiać, a to potrwa lata całe.

Mówca zwalcza też twierdzenie, że rewolucji dokonać można tylko na drodze gwałtu i powołuje się na Marxa, który w swoim czasie oświadczył był, że np. w Anglji i Ameryce rewolucja urzeczywistnić się da na drodze pokojowej. Partja włoska w obecnym stanie nie może myśleć o złamaniu burżuazji.

Następnie mówca zapytuje, co byłoby we Włoszech nazajutrz po rewolucji i dowodzi, że wobec zależności Włoch od zagranicy, produkcja krajowa zamarłaby, doszłoby do walki między włościaństwem, a proletarjatem miejskim.

Mówca wzywa do wzmacniania organizacji, do usilnej pracy w ciałach samorządowych. Oświadcza, że grupa jego podda się uchwałom

większości, zachowując dla siebie prawo krytyki w organizacjach.

W imieniu tejże grupy przemawiał sędziwy Lazzari, jeden z twórców partji. Był to jedyny mówca, któremu nawet komuniści pozwalali przemawiać spokojnie. Mowa jego da się streścić w żądaniu jedności partyjnej. „Marx wołał: proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się, a nie komuniści wszystkich krajów, łączcie się. Jedność tworzy siłę, rozdrobnienie osłabia proletarjat“.

W imieniu grupy „koncentracji“ oświadczył Baldesi m. i., że grupa jego nie porusza się po sztywnej linji Moskwy, lecz liczy się z rzeczywistością i koniecznościami życia. Przez narzucanie robotnikom haseł o kontroli produkcji, których oni jeszcze nie rozumieją, nie służy się sprawie robotniczej.

Ciekawe są wywody mówcy o ogromnej różnicy między Włochami północy i południa. Zacofany proletarjat południa jest głównem źródłem, z którego burżuazja czerpie swą władzę fizyczną. Cała policja wojskowa składa się z proletarjatu południa, który wysługuje się burżuazji już to z ciemnoty, już to dzięki głodowi, jaki znosić musi. Mówca żąda tedy planowej pracy uświadamiającej na południu.

RÓŻNE.

Epizod z Bombacim wyjaśniono w taki sposób. Wykrzyknik „rewolucjonista noża“, rzucony pod jego adresem przez Bacirca, powstał stąd, że gdy Bombacciego napadli niedawno w kawiarni „fascisti“ (bojówka nacjonalistyczna), ten wytłómaczył im, że jest zupełnie spokojnym człowiekiem, w dowód czego pokazał im, że nie ma przy sobie nawet scyzoryka.

Bombacci, czując się dotkniętym w swej odwadze komunistycznej, pokazał tedy mówcy rewolwer, który przy sobie nosi, nie miał jednak zamiaru — jak twierdził — grozić nim Bacirca.

***

Zjazd odbył się w Livorno, gdzie socjaliści mają większość w Radzie Miejskiej i swego burmistrza, ponieważ we Florencji nie mogli uzyskać odpowiedniej sali.

***

Niezwykle wysoka liczba delegatów (3000) tłómaczy się tem, że każdy kierunek partyjny wysyłał swego przedstawiciela. Dzięki temu pewna grupa z 12 członków wysłała nie mniej, niż 5 delegatów, ponieważ wszystkie kierunki partyjne miały swych zwolenników w tej grupce. Przy głosowaniu jednak liczono właściwą ilość reprezentowanych członków.

***

Delegaci nie zdejmowali ani palt, ani kapeluszy podczas przemawiana z trybuny: Często nie wyjmowali cygara z ust. Żaden z delegatów nie notował przemówień, wogóle nikt nie używał ani papieru, ani pióra lub ołówka. Nie było też żadnych druków. Słuchano mówców, przerywano im wykrzyknikami, oklaskiwano, lub zakrzykiwano. Wielu mówców obrzucano kwiatami, które wydzierano z girland, ozdabiających salę teatralną. Ba, wyjątkowo lubianych mówców (Lazzari, Serrati) głaskano, pieszczono, a nawet całowano w usta i czoło.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Mały feljeton.

„Der Schwarze Adler“ i „Rzeczpospolita“.

Obskurna insynuacja „czcigodnych“, jakoby „Robotnik“ szkodził sprawie Górnego Śląska, gdyż nasze notatki przedrukowują tu i tam gazety niemieckie, a priori, odrazu wydała mi się naiwna, albo — co prawdopodobniejsze — perfidna. Rozmyślania moje na ten temat wysztyftowałem dokumentnie i akuratnie w M. F. pod tyt.: „Czcigodny Nowaczyński“. Logice i słuszności stanowiska mego i Redakcji nikt nic nie mógł zarzucić, nawet — tuszę sobie — obaj czcigodni: Trąmpczyński i Nowaczyński.

— Ale — myślałem sobie — być to może, że Niemcy czytują tylko „Robotnika“, inne zaś pisma polskie uważają za tak liche, że je odrazu rzucają do kosza; dlatego w swej agitacji nie posługują się cytatami z organów pp. Trąmpczyńskiego i Nowaczyńskiego.

Albo może niemiaszki nie chcą psuć naszej prawicy roboty „pour le roi de Prusse“, jaką niewątpliwie są jej zamachy, wysiłki odseparowania Wielkopolski od państwa, Senaty i tym podobne patrjotyczne piguły, któremi chcą zatruć Polskę przy pomocy niewyzwolonych jeszcze czeladników politycznych z „Wyzwolenia“.

Tak rozmyślałem, aż tu nagle — a co nagle, to nie zawsze jest po djable — jakaś dobra dusza przysłała mi „Beilage zum „Schwarzen Adler“ Nr. 81, z 16 grudnia 1920 r. „Der Schwarze Adler“ jest to pismo istotnie najczarniejszej hakaty górno-śląskiej. W tym „czarnym orle“ znajduje się rubryka: „Was die Zeitungen in Polen schreiben“ („co piszą polskie gazety“), a w tej rubryce znajdują się — słuchajcie! p.p. czcigodni Trąmpczyński i Nowaczynski, słuchajcie! — przedewszystkiem cytaty z „Rzeczypospolitej“ i do tego z komentarzami i do tego z jakimi komentarzami! Zaraz wam to dokumentnie i akuratnie, a nawet arytmetycznie wyłożę.

„Der Schwarze Adler“ cytuje 3 wiersze z „Robotnika“ i, żeby mnie nie posądzono o stronność, dodam, że oprócz tego jeszcze 6 wierszy z „Naprzodu“. Natomiast z „Rzeczypospolitej“ cytuje pismo hakatystyczne 28 wierszy, streszcza zaś w całości korespondencję „Rzeczypospolitej“ z Bytomia w 45 wierszach. Razem tedy wziął pismak hakatystyczny dla okrągłości z „Rzeczypospolitej“ 70 wierszy, z obu zaś dzienników socjalistycznych 10 wierszy. Z pism socjalistycznych przytacza „Der Schwarze Adler“ tylko uwagi, dotyczące spraw żywnościowych w Polsce, zasię artykuł „Rzeczypospolitej“ opatruje taką uwagą: „Polacy tedy sami przyznają, że Górny Śląsk nie jest starodawnym (urpolnisches) krajem polskim, a Górnoślązaey nie są rdzennymi Polakami, że narodowy ruch polski został sztucznie przeniesiony z Polski“ i t. p. brednie.

Ślicznie „Rzęczpospolitka“ pracuje dla hakaty, no! no! no! Arcydzielnie organ Paderewskiego, Trąmpczyńskiego, Nowaczyńskiego trąbi na sławę Górn. Śląska. Fe, panowie, fe! fe! Należycie do komitetów plebiscytowych, rozdajecie na prawo i na lewo patenty polskości, twierdzicie, że bolszewików pobiła nie armja polska i jej wódz, nawet nie Weygand — tylko Kościół (najświeższa teorja ks. arcyb. Teodorowicza), jesteście ultramontanami (zwłaszcza Nowaczyński dmie w dudy organowe, niczem stary dziad kościelny — patrz „Z Dnia“ Nr. 31 „Rzeczypospolitej“) i równocześnie pomagacie hakatystom. Fe! — panowie! Zasłużyliście conajmniej na § 129. Nie wątpię, że sławny już we Włoszech pogromca Papiniego czcigodny minister sprawiedliwości, spełni teraz, co mu „nakazuje sumienie i obowiązek obywatelski“ i pociągnie redakcję „Rzeczypospolitej“ przed kratki za kumanie się z hakatystami. Nie wątpię, że prezes komitetu plebiscytowego p. marszałek Trąmpczyński wysłał już p. Strońskiemu Nr. 81 „Der Schwarze Adler“ — ale nadewszystko myślę, że po takiej kompromitacji pp. Trąmpczyński i Nowaczyński przestaną piać patrjotycznym falsetem odtłuszczonego kapłona. Wyście w naszem oku źdźbło zobaczyli, ale myśmy wam, czcigodni bigoci, wykazali dowodnie, że w waszych fałszywych oczodołach tkwią całe trawy i belki, z których możnaby psią budę postawić.

Znaleźliście się w potrzasku, którzyście sami na siebie nastawili i, grzebiąc pod nami brudnemi palcami dołek, sami weń wpadliście.

Zawdzięczacie to pewnej wadzie swojej.

Wada to słabych pyszałków, małych ludzi, drobnych intrygantów, wyzyskiwaczy pozujących na dobrodziejów, patrjotów, zbijających na patrjotyzmie mająteczek, ludzi tchórzliwych w myśli, pajaców i szopkarzy nadętych, paradjerów „wesel“ i festów narodowych. Wadą tą jest — obłuda, z której wypływa kłamliwość psychiczna, załganie i brak uczciwości intelektualnej, łamliwość etyczna i cynizm posunięty do wyuzdania. Próchno sypie się z was, pustka wieje z waszych słów.

Zysław.

„LOS VON WARSCHAU“.

Pod powyższym tytułem niemiecka prasa górnośląska podaje następującą wzmiankę:

„Polska partja narodowo-demokratyczna odbyła w Poznaniu swe walne zebranie, na którem ustalono następujący program polityczny:

1) powstrzymanie dalszej unifikacji byłej dzielnicy pruskiej z Królestwem Kongresowem i Galicją,

2) utworzenie przy ministerjum poznańskiem doradczego ciała reprezentującego ogół ludności i utrzymanie tegoż ministerjum,

3) szybkie wprowadzenie ciał samorządowych przy województwach i starostwach,

4) apel do polskich posłów sejmowych, by bardziej wzięli do serca obronę praw b. dzielnicy pruskiej i żądali rozszerzenia jej samorządu,

5) wezwanie organizacji gospodarczych do współpracownictwa w tym sensie,

6) szybkie przeprowadzenie postanowionej przez traktat wersalski likwidacji majątku niemieckiego powstrzymanej przez lewicowy rząd warszawski.

We wszystkich tych punktach występuje wyraźnie budzący się na nowo ruch pod hasłem — zerwać z Warszawą! (Los von Warschau)“.

Oto jak Niemcy wyzyskują separatyzm poznański!

Dwie „perły“ ustawodawstwa endeckiego.

Skromnie, bez hałasu, jak na prawdziwe arcydzieła przystało, zostały wniesione i przeszły dwa czytania w sejmie dwa projekty ustaw, regulujących warunki istnienia *stanu lekarskiego*. Oba te arcydzieła zawdzięczają swe życie posłom ze Związku Ludowo-Narodowego, niewątpliwie przy cichej lub głośnej aprobacie Ministerjum Zdrowia. Leżą przed nami: 1. Sprawozdanie Komisji Zdrowia Publicznego *w sprawie wniosku posła Rottermunda* i innych w przedmiocie uchwalenia ustawy o ordynacji lekarskiej w Państwie Polskiem, podpisane przez przewodniczącego d-ra Rottermunda i 2. wniosek posła Rottermunda i tow. ze *Związku Ludowo-Narodowego* w przedmiocie utworzenia i zakresu działania izb lekarskich w Państwie, podpisane przez wnioskodawcę, posłów Harasza, Głąbińskiego, Wichlińskiego i t. p., między innymi i przez posła d-ra Załuskę.

Obie ustawy byłyby niewątpliwie rychło przeszły i w 3-im czytaniu (a może i tak przejdą?), gdyby nie nagle (i jak zwykle spóźnione) zainteresowanie się temi „perłami“ ustawodawstwa pana Rottermunda i towarzyszy, jakie wykazali lekarze bez różnicy przekonań.

Ustawy dotyczą wprawdzie w pierwszej linji stanu lekarskiego i mają na celu wprowadzenie pewnego porządku do stosunków między lekarzami a także między tymi ostatnimi i resztą społeczeństwa — lecz właśnie dlatego winny interesować całe społeczeństwo. A skutek wprowadzenia tych ustaw w postaci, przedstawionej przez posła Rottermunda, byłby taki, że miast ulepszyć, pogorszyłoby wyżej wzmiankowane stosunki, wprowadzając prócz tego nigdzie nieznane ograniczenia prawa praktyki i uzależniając w znacznym stopniu działalność zawodu lekarskiego od widzimisię Ministerjum Zdrowia. Nic tedy dziwnego, że oba te projekty wywołały oburzenie śród lekarzy.

Nie będę tu poruszał całej masy szczegółów wprost horendalnych z punktu widzenia stanu lekarskiego — gdyż to mniej może obchodzić czytelnika — nie będę omawiał szerzej mnóstwa niedomówień, niejasności i zupełnego braku skoordynowania poszczególnych artykułów obu ustaw, nie mówiąc o często wprost niezrozumiałym języku, jakim obie ustawy są napisane — zaprowadziłoby to mnie bowiem zbyt daleko. Zadowolnię się tylko zacytowaniem kilku artykułów, które zilustrują dostatecznie tendencję autorów, a poniekąd i Ministerjum Zdrowia, którego obowiązkiem było najgoręcej przeciwko ustawom w tej postaci zaprotestować. Artykuły te godzą w podstawy wolności wykonywania zawodu lekarskiego, mogą przynieść olbrzymią szkodę całemu społeczeństwu, są przytem tak reakcyjne, przedpotopowe a jednocześnie bezmyślne, że doprawdy, nie chce się wierzyć, by Ministerjum Zdrowia, mające kilkudziesięciu lekarzy-referentów, mogło wyrazić zgodę na podobne dziwolągi.

Artykuł tedy 3-ci „Ustawy w przedmiocie

---

3)

I. K. IŁŁAKOWICZ.

Z Drugiej Pieśni o Lesie.

Bajka o Złej Matce.

(Dokończenie).

IX.

Och, nie gołąb to zawodzi, nie czajka,
której serce się nad wodą rozrywa,
Och nie zięba to, nie sójka ni wilga,
ani biedna kukułeczka siwa —
— to duszyczka, wyzwolona z okowów,
gdy granice śmiertelności znów mija,
tak zawodzi, tak żałuje rozpacznie,
tak o drzewa się wysokie rozbija!

To duszyczka wracająca do ciała,
to duszyczka wracająca do czarta,
to dziecięca bezpamiętna odwaga
od straszliwej mądrości rozdarta;
to rozbija się wiara o rozpacz,
nim się w mroki bezpowrotnie przesili;
to szamoce się anioł z ciemnością
w przebudzenia mig, w ostatniej chwili.

Któż zwycięży życia nakaz straszliwy,
gdy się matki miłość nie odważy!?
Czart się długo pod jodłą wyczekał,
pochylony nad trupem na straży;
czart budzącej się do bytu powłoce
dał pieszczotę i ratunek i strawę,
i wymyślił bajkę-samograjkę
i dał dziecku w ten czas na zabawę.

Odtąd żyli, jak brat starszy i młodszy,
przyjacielsko, czasem też i zazdrośnie:
jeden ptasie podpatrywał narady,
drugi widział kwiat w chwili — gdy rośnie.

Otaczali się obłokiem jak banią
i w dnie jasne i wieczory, przez szyby
podglądali nienawistnie i bystro
tajne życie w głębiach ludzkiej siedziby.

Przechodzili mgłą po ludnych ulicach,
jakieś słowa pilnie strzegąc w pamięci,
a gdyś spojrzał — zdało ci się, że tuman
niewyraźny wpoprzek twarzy się kręci;
jeden starą swą pychę i mądrość
jak talizman chował w ręce prawej,
drugi bliznę nosił pod ustami
i od stryczka ślad na szyi krwawy.

X.

W najpiękniejszych różach klombów królewskich
zagnieździły się czarnych zdrad żmije:
pod oknami najcudniejszej z sypialni
wilk widmowy w noce wietrzne wyje;
bury Wilk biega nocą po salach,
ślady zębów na drzwiach kutych zostawia.
...Ktoś popalił hyacynty w ogrodach
i udusił rajskie ptaki i pawia.

Nie pomogą czujne straże dokoła,
gęstość krat, opór desek i murów:
straszne widać na ścieżeczkach złocistych
codzień znaki żelaznych pazurów,
ślady chwostów i kopycisk olbrzymich
— snadź tam gonią jeźdźcy niedościgli!
Nie pomogą nic i fosy obronne,
most z zaporą łańcuchów i rygli.

Dzwonią struny całonocnej kapeli
srebrnie, śpiewnie, czujnie i mosiężnie,
ale wycie żelaznego gardła
brzmi wyraźniej co noc i potężniej!
Pośpiewały się aż na śmierć uczone
słowikowych melodji chłopięta
— ale wilcza żelazna piosenka
brzmi — jak sąd i jak śmierć — nieugięta!

Płacz serdecznej męki nie przeniknął
do matczynej piersi granitowej,
ale groza, ale groźba przenika
głośnym gromem do serca królowej.
Dziś na dworze niepogoda i burza,
na dziedzińcach błoto, słota i plucha
— a królowa w bezsennej boleści
do okiennic przypada i słucha:

XI.

„Niedaleki, niedaleki dzień sądu;
już się zbiera, już powstaje i łyska:
pozbierały się do biegu długiego
gładkie wilczki i kosmate wilczyska;
powypełzły z nor i dziupli poczwary,
aż się puszcza powzdrygała i zbladła,
najeżone, uzbrojone, zębate,
skrzydliskami miotające dziwadła.

Otworzone są skinieniem rozkazu,
przeciw woli, niedotknięte jeziora:
wszystkie muszą wraz wyrzucić na światło
sobie samym nieznanego potwora;
każdy moczar dnem się wywrze do góry,
latające gady zrodzi światu:
jedne będą całe w blaskach — miedziane,
drugie będą ze szczerego szkarłatu.

Każda mucha weźmie żądło zatrute,
każdy ptak cały w kolcach się jawi,
aż pokryją widnokrąg blaskami,
jak szeroki śród nieb ogon pawi;
jeże pójdą poprzez las z pochodniami
zatkniętemi na igłach do góry...
Już tam rysie, kuny zwinne i tchórze
ostrzą na bój i ząb i pazury!

Suchy mech sam potoczy się wałem,
zanim czart rumaka okulbaczy,
pójdzie z ogniem i jeżami na przedzie
na paliwo do rąk podpalaczy;
ostra trzcina sama urwie się z brzegu,
za gromadą pośpieszy się w tropy,
żeby padać wam, zbiegom królewskim,
śród ucieczki ostrzem nożów pod stopy.

XII.

Jak głos trąby rozleje się hasło
i podniesie się i wyleci i wzbierze!...
Pójdą z nami, jak niewolne pachołki;
z miast i ze wsi coraz nowi rycerze;
powychodzą z domów zbóje, żebraki,
blade więźnie i rumiane dziewczyny,
i — popłynie tłum jak ciemność, jak przypływ,
na zwycięstwo, na łup, na wawrzyny!

Słuchaj, słuchaj Wilka, królowo,
słuchaj, słuchaj żelaznego wycia!...
Czy pamiętasz synaczka pierwszego,
dziecko dane na zgon od powicia?
Już mu nie brak ni matki ni ojca,
cała ziemia — jak las — przed nim otwarta,
wziął najwyższą nad sercami władzę,
wziął najwyższą mądrość z ręki czarta.

Słuchaj, słuchaj przemożna królowo,
i wraz ze mną pieśń żelazną śpiewaj!...
Codzień czekaj na syna we trwodze,
codzień w bladym lęku się spodziewaj.
Niechaj mąż-król drży jak więzień w obawie,
niech się trwoży królewskie pachołę
— aż na salę tronową ktoś wkroczy,
nóż skrwawiony potoczy po stole...

Aż się wycie żelazne miljonów
trąbą sądu rozigra po sali,
aż zakrzykną wszystkie okna pałacu
śmiechem ognia i wichurą ze stali,
aż czart stanie w koronie mądrości
pod chorągwią swą śród dzwonów bicia!...
...słuchaj, słuchaj, królowo, Wilka,
słuchaj, słuchaj żelaznego wycia“...

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

wykonywania praktyki lekarskiej“ powiada, że „lekarze, chcący korzystać z przysługującego im prawa wykonywania praktyki lekarskiej, muszą się zarejestrować w odpowiednim państwowym Urzędzie Zdrowia na zasadzie uprzedniego zapisania na listę lekarzy przez odnośną Izbę lekarską“. Lekarz więc po otrzymaniu dyplomu uniwersyteckiego i odbyciu praktyki szpitalnej, przewidzianej w art. 2 § 3 tej samej ustawy, nie będzie mógł praktykować, o ile nie zostanie zapisany przez Izbę lekarską. Nie jest to więc zwykła formalność, jak np. rejestracja w Urzędzie zdrowia. Izba, sądząc ze sformułowania artykułu, jest władna zapisać lekarza lub odmówić mu tego bez względu na otrzymanie przez kandydata dyplomu uniwersyteckiego. Albo mamy tu do czynienia z złem sformułowaniem artykułu albo z ukrytą intencją autorów projektu, zdążającą do nieumieszczania na liście danej Izby lekarskiej kandydatów niepożądanych. Dodać należy, że ustawa o izbach lekarskich nie określa wcale (czy umyślnie?), czem winna się powodować Izba, zapisując kandydatów na listę lekarzy, artykuł bowiem 8 tej ustawy odsyła do wyżej cytowanego artykułu 3-go o ordynacji lekarskiej.

Ale są jeszcze lepsze artykuły, których nie było nawet w prawodawstwie carskiem, tak skorem do ograniczeń.

Art. 18 ustawy o ord. lekarskiej powiada: „lekarz, który posiada prawo praktyki lek. w Państwie, *wykonywać ją może jedynie w miejscu swego stałego zamieszkania*“. Tym razem niedomówień niema, dopełnieniem bowiem są art. 19 i 20 tej samej ustawy. Powiadają one, że „wykonywanie praktyki lekarskiej w kilku miejscowościach w stale uprzednio wyznaczonych godzinach *dozwolone* być może jedynie przez odpowiedni Urząd zdrowia po zasięgnięciu opinji odnośnej Izby lekarskiej“, (z małymi wyjątkami) i że „lekarz nie może jednocześnie należeć do dwóch Izb lekarskich“. Gdzież jest więc prawo praktyki na całym obszarze Państwa, prawo, które w całym świecie lekarz, obywatel danego kraju, otrzymuje wraz z uzyskaniem dyplomu uniwersyteckiego i po ewentualnem odbyciu praktyki szpitalnej? Może dlatego art. 2 mówi o prawie praktyki w Państwie Polskiem a nie w całem Państwie?

Co za niesłychane ograniczenie wolności obywatelskiej i wykonywania zawodu! Co za olbrzymie pole do nadużyć i wpływów ubocznych! Jaka krzywda dla organizacji społecznych, któreby z tych czy innych powodów chciały, by w pewnych określonych dniach i godzinach przyjmował lekarz, nie mieszkający stale w danej miejscowości! A gdzież prawo wolnego wyboru lekarza?

Jeśli zaznaczę jeszcze, że w myśl art. 10 „prawo praktyki tracą lekarze, którym na stałe lub na pewien określony przeciąg czasu odebrał prawo praktyki lekarskiej Minister Zdrowia Publ. na skutek wniosku odnośnych Izb lekarskich“, a więc bez orzeczenia sądu karnego — to chyba czytelnicy wyrobią sobie dostateczne pojęcie o wartości tych arcydzieł ustawodawstwa endeckiego.

I byłoby to może bardziej komiczne niż smutne, gdyby... nie było w Państwie Ministerjum Zdrowia z tyloma lekarzami - współpracownikami, a co więcej gdyby nie wyraziło ono, jak mówię, swej aprobaty w sprawach powyższych!

W. Z.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Wczoraj spotkałem jednego z polskich kolegów-dziennikarzy, który oznajmił mi tajemniczo, że sprawa Górnego Śląska przedstawia się dla nas bardzo pomyślnie, gdyż o czem wie z pewnego źródła, Briand w rozmowie z Lloyd Georgem, aż pięścią uderzył w stół ujmując się za Górnym Śląskiem dla Polski.

O tych „uderzeniach pięścią w stół“ na konferencjach słychać tu od czasu do czasu. Argumentem tym posługiwał się Clemenceau grożąc, że nie zgodzi się na ustępstwa dla Niemiec i że Turcję przepędzi z Europy na cztery wiatry, oraz Lloyd George, gdy zapewniał, że nie pozwoli zrujnować Niemców.

Gdyby mój szan. kolega był bardziej przenikliwy, pogroziłby raczej pięścią tym, co tego rodzaju fakty kolportują w naszej obronie. Takie argumenty przy zielonych stolikach obrad niewiele pomagają narodom.

Ileż to opowiadań o tego rodzaju energicznych wystąpieniach na naszą korzyść tych lub innych mędrców politycznych rozpuszczały rozmaite Komitety Narodowe w Paryżu! Sam widziałem tu delegatów uszczęśliwionych sympatycznem i życzliwem przyjęciem, jakiego doznali ze strony zawsze kurtuazyjnej Francji. Ale trzeba było słyszeć, jak daleko idące wnioski wysnuwali z tego ci goście Francji przesyłając nieraz przez kurjerów do Warszawy nic nie znaczące komplimenty, lub zdawkowe obietnice.

Gdy zakończy się szczęśliwie smutny i niepewny okres jaki obecnie przeżywamy, opowiem wam niejedną humoreskę z dziejów dyplomacji polskiej zagranicą, ale teraz, naprawdę nie na śmiech, a na płacz się raczej zbiera, gdy się pomyśli, w jaki sposób zachowuje się nieraz nasza dyplomacja we Francji, Anglji, we Włoszech... Ile tu się marnuje polskiego grosza na rozmaite misje, żadnej korzyści nie przynoszące Polsce! Jakże zdumioną była zagranica patrząc na ten szeroki rozmach Rządu polskiego, gdy jej opowiadano o nędzy i głodzie, panującym w kraju.

Ostatnie luksusowe przyjęcie członków Ligi pokoju w Genewie przez pana Paderewskiego i tu jest znanem i wywołało niezmiernie przykre wrażenie w kołach życzliwych dla nas Francuzów.

Pan Paderewski, uzurpując sobie reprezentowanie Polski przed całym Zachodem, będzie musiał zdać z tego kiedyś rachunek, wraz ze swymi pomocnikami i poprzednikiem, Komitetem Narodowym. „Miał dobre chęci“ — mówią jego obrońcy. Ależ my mu wcale tego nie odmawiamy tylko, że nam nie o chęci chodzi, lecz o czyny. Społeczeństwo osądzi kiedyś za nie Narodową Demokrację i jej „ofiarę“, pana Paderewskiego. Polityka klasy, partji, w której rydwan wprzągł się pan Paderewski, doprowadziło go do tego, że w najcięższych dla Polski chwilach prowadził zagranicą walkę przeciw Naczelnikowi Państwa.

Wracając do Górnego Śląska, należałoby się zapytać, dlaczego nikt z kraju nie przyjechał w tej chwili do Francji, by przed zebraną koalicją energicznie przedstawić naszą sprawę. Nie wytrzymuje krytyki twierdzenie, że Polska nie była na tę konferencję zaproszona. Jej przedstawiciel mógł zażądać, aby go raz jeszcze wysłuchał ten szanowny areopag, wiedząc, że Niemcy sprawę tę przed nim postawili.

Zdaje się, że już jest czas najwyższy, by Polska zrozumiała, że Francji, jak to już niejednokrotnie wykazywaliśmy w „Robotniku“, bardzo zależy na naszej przyjaźni. Otóż z niecierpliwością oczekujemy dowodów tej przyjaźni i z jej strony także, ale winą będzie rządu polskiego, jeżeli energicznie nie przedstawi naszych żądań tam, gdzie należy.

Międzynarodowy kapitalizm wszedł już w pertraktacje z Niemcami w sprawie Górnego Śląska i Niemcy obiecały mu tam znaczne koncesje.

Nasza rola „drutu kolczastego“, może być bardzo zaszczytną dla p. Paderewskiego i jemu podobnych, ale narodowi polskiemu potrzebny jest inny „drut kolczasty“, który obroni go przed najazdem międzynarodowego kapitalizmu, pragnącego zredukować Polskę do rozmiarów jakiejś kolonji zachodniego kapitału, pragnącego pozbawić nas Górnego Śląska, tak, jak poprzednio pozbawił nas Cieszyna.

Na te względy ekonomiczne, odgrywające często decydującą rolę w układach międzynarodowych, zamyka oczy nasza dyplomacja.

Pan Poincare w „Temps“ przestrzegał nawet, by Śląska nie odstępować Niemcom, a przestroga ta nie była tak zupełnie bezpodstawną.

Ufamy, że pomimo życzliwego stosunku Anglji do Niemców, wypływającego z kramarskich interesów angielskiego rządu, taki absurd polityczny, jak zaprzedanie Śląska Niemcom, stać się nie może, lecz na postawienie tej kwestji w taki sposób, jak oni to uczynili w swych pismach urzędowych, nastąpić powinna była natychmiastowa energiczna odpowiedź Polski. Tej opieszałości wszyscy się tu dziwią. Nasze energiczne wystąpienie silniej przemówiłoby do zagranicy i sympatyczniejsze echo wzbudziłoby w ludności polskiej, niż problematyczne bicie pięścią w stół Brianda, które tak uszczęśliwiło naiwnego mego kolegę z prawicy.

Dowiaduję się, że rząd francuski przygotowuje wspaniałe przyjęcie dla mającego tu przybyć Naczelnika Państwa. Demokracja polska i francuska wyciąga z tej wizyty korzystne dla obu krajów wnioski. Mowa, którą wygłosi tu Piłsudski, będzie szeroko komentowana przez cały świat. Spodziewamy się, że przyjazd jego odeprze insynuacje o rzekomej agresywności i zaborczości polskiej demokracji i że uda mu się naprawić choć w części szalone błędy, popełniane zagranicą przez naszą dyplomację.

Hieronimko.

27 stycznia 1921 r.

P. S. Niejaki Brun, zapewne ten, co tu grasował w Paryżu w agencji prasowej nadesłał depeszę do pism francuskich, o tem że Polska z radością dowiedziała się o nominacji Brianda i przyjeździe tu Naczelnika Państwa, tylko, że te dwa wielkie wydarzenia zasmuciły P. P. S., która zresztą nie ma w kraju znaczenia, zwłaszcza od czasu, gdy z rządu wystąpił tow. Daszyński.

Daję to tutaj jako próbkę lokajskiej informacji, uprawianej przez pewne koła i pewnych ludzi.

Komuniści austrjaccy przeciw połączeniu Austrji z Niemcami

W Wiedniu odbył się zjazd połączeniowy komunistów i tych, co wystąpili z partji socjalistycznej oraz t. zw. centralistów czeskich.

Wszystkie grupy razem są bardzo słabe i nie stworzą żadnej poważnej konkurencji socjalistom, którzy przy wyborach do Rad Robotniczych uzyskali ostatnio 92% wszystkich głosów.

Najciekawszą z uchwał zjazdu jest rezolucja, wypowiadająca się przeciwko przyłączeniu Austrji do Niemiec.

Żądanie przyłączenia jest w oczach komunistów „kontrrewolucyjne“, a socjaliści, stawiając to żądanie, chcą uniknąć rewolucji!

Właściwa przyczyna niechęci komunistów tkwi w tem, że przyłączenie Austrji do Niemiec zmniejszyłoby stan chaosu i niepokoju w Europie środkowej, a przez to samo komuniści straciliby sposobność siania zamętu.

Komuniści się też obawiają, że połączenie Austrji z Niemcami wzmocni partję socjalistyczną Niemiec, a osłabi komunistów.

Wolą oni tedy narówni z chrześcijańsko-społecznymi uprawiać politykę separatystyczną, nie obawiając się wcale zarzutów, iż są sługami burżuazyjnej Ententy.

Zamiast połączenia z Niemcami zjazd uchwalił połączyć Austrję z... Rosją sowiecką!

Jakże dobrze znani nam są komuniści dzisiejsi jeszcze z przed wojny. Toć to jota w jotę esdecja, która grasowała tylko w Polsce przed wojną i która teraz pod nazwą komunistów warcholi i tumani umysły robotników wszędzie.

Dalsze rewelacje w sprawie spekulacji banków warszawskich

Wczorajszy popołudniowy „Naród“ podaje nowe szczegóły afery bankowej:

„Jeszcze w początkach stycznia na skutek zarządzenia Ministerjum Skarbu, po rewizji, dokonanej w Banku Kupiectwa Polskiego, do Gdańska udała się specjalna rewizja skarbowa. Rewizja miała zbadać filje banków warszawskich, które, według danych, prowadziły niedozwolony handel walutami. Filje te, w celach spekulacji, szmuglowały marki polskie z Warszawy. Przewodniczącym tej specjalnej komisji był wyższy urzędnik skarbu, którego nazwiska narazie nie podajemy. Towarzyszyło mu trzech urzędników. Wstępne badanie ksiąg potwierdziło poczynione zarzuty.

Rewizję przeprowadzono we wszystkich filjach banków polskich w Gdańsku i w Warszawie. Rewizja przeszła najśmielsze oczekiwania.

Skutki rewelacji długo na siebie czekać nie dały. Już w dniu wczorajszym bankierzy warszawscy poczęli pośpiesznie „porządkować“ księgi. Obawa ewentualnej rewizji ze strony Ministerjum Skarbu powstrzymuje bankierów chwilowo od operacji. Wczoraj w nocy odbyły się nadzwyczajne posiedzenia zarządów banków.

W sprawie Banku Kupiectwa Polskiego dowiaduje się „Naród“ o następujących szczegółach:

Dowiadujemy się obecnie, że sprawa ta znana była dokładnie Rządowi od dwu tygodni. Wiedziało o tem nietylko Ministerjum Skarbu, jako fachowe, ale poinformowane były i sfery polityczne. Co ciekawsze, że sprawa znana była od szeregu miesięcy za poprzedniego ministra skarbu, lecz Rząd zdawał się być bezsilny wobec tego.

W Sejmie sprawą tą zainteresowano się w ubiegłym tygodniu. Wobec tego jednak, że na porządku dziennym stanęła sprawa konstytucji, nie chciano z niej czynić ośrodka zainteresowania publicznego“.

Bank Kupiectwa Polskiego ze swej strony zawiadamia, że pociąga do odpowiedzialności sądowej redakcję „Narodu“.

Książki nadesłane.

Andrzej Niemojewski. Dawność a Mickiewicz. (Filozofja Mickiewicza. Liczby i godziny. Widma. Gwiazdy Mickiewicza. Tradycje. Improwizacji). Z 12 fotografjami i 25 rysunkami. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Str. 232.

Gospodarka likwidacyjna.

Ewakuacja urzędów b. Zarządu cywilnego ziem wschodnich skończyła się 8-go sierpnia r. ub. Ale okólnik o likwidacji wydano dopiero **w końcu** *września*. Przez ten czas urzędnicy nic nie robili. Po okólniku wzięto się do roboty, lecz komisja likwidacyjna jakby umyślnie sprawę przeciągała. Jedno ze starostw ukończyło likwidację 10-go października, lecz akta od niego zaczęto przyjmować dopiero 11-go grudnia, a zakończono likwidację dopiero 24-go stycznia!!

Komisja likwidacyjna w dalszym ciągu urzęduje w Bydgoszczy — **podobno ma się zlikwidować dopiero** *w* **lipcu**, o ile nie przedłuży jeszcze bardziej swego istnienia!!

Mówi się o oszczędnościach w budżecie — a tymczasem wydaje się dziesiątki miljonów na przedłużanie istnienia komisji, która **nie ma dziś nic do roboty.**

Przecież już dziś likwiduje się Zarząd ziem przyfrontowych, który zastąpił Zarząd cywilny ziem wschodnich — a ten Zarząd cywilny nie jest jeszcze zlikwidowany i kosztuje miljony!

Cała sprawa likwidacji została przeprowadzona w jakiś dziki sposób. Wszystko — akta, pieczątki, materjały statystyczne, formularze, najrozmaitsze instrumenty — wywieziono do Poznańskiego. I tam one sobie leżą *w* wielkim **chaosie** — a nowe zarządy nie mają dawnych aktów, niezbędnych do załatwiania spraw, i wszystkie przybory muszą kupować nanowo po znacznie wyższych cenach!!

Zadziwiające podatki.

Wszystko jest u nas możliwe! Możliwem jest wyłączenie panien-matek z pod dobrodziejstwa ustawy o Kasach Chorych. Nasz Sejm na skutek interwencji endeków taki horendalny, barbarzyński przepis do ustawy wprowadził!

Płacimy podatki od przedmiotów zbytku. Najsłuszniej w świecie. Tylko co jest przedmiotem zbytku? Zdawałoby się, że przedmioty zbytku nie są to przedmioty pierwszej potrzeby, lecz raczej przedmioty, bez których obejść się można. Czy lekarstwo jest przedmiotem zbytku? Chyba nie. Czy młotek, kielnia, hebel są przedmiotami zbytku? Chyba nie. Ale oto leży przed nami rachunek znanego w Warszawie magazynu optycznego, w którym czytamy, że z tytułu nabycia okularów należy się 30 marek podatku, przewidzianego przez ustawę o przedmiotach zbytku.

Za reparację cyrkli należy się 40 marek podatku!

Co to ma znaczyć? Czy za kule używane przez ułomnych żądany jest też podatek „od zbytku“?

Chlaśnięcia.

„Arcykapłan“ Beka kadzi Witosowi.

...Witos wzywa nas wszystkich, mój „Robie“,
„do pracy“,
I na „etatystyczne, ach, złudzenia“ psioczy,
A Beka na to tylko z łez ociera oczy,
I wciąż mu „przypodchlebia“ z rozrzewnieniem:
„Cacy!..“

„Prywatne gospodarstwo“, bracie, wchodzi
w modę!..
W expose Witosowem jakby „duchem Hąci“
Powiało!.. A to wszystko coś grubo mi trąci
Umizgiem w stronę paska, smarowaniem
miodem

Rekina Kapitału, co wprost się doczekać
Nie może „prac podjęcia, ach, dla dobra
państwa“!..
„Prywatne gospodarstwo“ — „prywatne
gałgaństwa“ —
Jakoś mi się to łączy, choć się będzie wściekać

„Wieszcz“ — Beka na „warcolstwo“ moje,
„demagogję“!..
Ale niech mi daruje!.. Choć on jest od młodu
Nauczycielem, bracie, „Kurjera-narodu“,
Ale i ja też mam swą „Chlaśnięć“ pedagogję!..

..Ona mi każe ostrzedz, by, śród tego „cudu“
Sielanki gruchań Rządu z wielkim kapitałem,
Nie wtłoczyć nawy państwa w tych macherstw
nawałę,
Nie „przełajdaczyć“ czasem, bracie, dobra
Ludu!..

Wacław Wolski.

Czasopisma nadesłane.

„Wspólna Sprawa“. Tygodnik ilustrowany, poświęcony Górnemu Śląskowi. Warszawa, Rok II. Nr. 4-5.

W N-rze tym czytamy piękne poezje nieodżałowanego tow. Korczaka „Na bój“, art. Włodzimierza Wakara „O czem zadecyduje plebiscyt górnośląski“, Zenona Pietkiewicza „Łączność gospodarcza dzielnic Polski“, H. M. S. „Z walk zbrojnych o niepodległość“, S. P. „Śmierć żołnierza“.

A więc p. Sapieha spełnił zapowiedź swoją, daną na posiedzeniu Sejmowej Komisji Zagranicznej. Już teraz urzędowo wiadomo, że Rząd polski „poradził“ gen. Żeligowskiemu, aby wybory do Sejmu wileńskiego odłożono na czas nieograniczony.

Inaczej polityki tej nie można nazwać jak głupią i szkodliwą. Przez tego rodzaju politykę nie tylko Sejm, lecz wogóle rozstrzygnięcie sprawy wileńskiej odkłada się na czas nieokreślony — ze wszystkiemi fatalnemi skutkami tej nieokreśloności. Jednocześnie zaś wszystko oddaje się w ręce Ententy.

Nie mówimy już o tem, że zaniechanie wyborów, do których już wszystkie stronnictwa gotowały się, wywrze na ludności jaknajgorsze wrażenie.

Znowu popełniono fatalny błąd w polityce zewnętrznej.

Podobno Rząd p. Witosa nie mógł dojść do porozumienia w sprawie terenu, na którym odbywałyby się wybory. Wobec tego czeka się, aż nam Ententa narzuci swój punkt widzenia w tej sprawie.

W kierunku zabagnienia sprawy wileńskiej prowadzi również to, że „piastowcy“ przyjęli w tej sprawie endecki punkt widzenia.

Niedołężna, pozbawiona planu i charakteru polityka Rządu przysparza nowych trudności i przyczynia się do utrzymania fatalnego i niebezpiecznego stanu tymczasowości.

Ix.

Z bliska i z daleka.

„Pan z teczką“.

Namnożyło się tych „panów z teczką“ w Polsce, w szczególności w Warszawie. Skóra droga, coraz droższa. Praca czeladnika garbarskiego, galanteryjnego czy introligatorskiego coraz droższa — a tych teczek po mieście chodzi coraz więcej! Dawnemi laty można było po teczce poznać mecenasa. W teczce bywały zawsze „akta mecenasa X. w sprawie Tłustego przeciwko Chudemu“. W godzinach południowych można było cały asortyment oglądać u Semadeniego, u Lursa, u Müllera pod filarami Teatru. Wiadomo było: to były teczki adwokatów.

Dziś, na każdej ulicy, w każdej kawiarni, od rana do wieczora — uwijają się teczki. Teczkę nosi pod pachą urzędnik (a imię jego Miljon!) państwowy, komunalny i prywatny, bez różnicy wieku i płci, noszą także różne inne istoty. Mój przyjaciel, towarzysz Wiktor, który sprzedaje wonną mokkę w kawiarni, twierdzi, że teczki noszą paskarze. W takiej teczce znaleźć można wszystko: przybory do pisania, książkę czekową, próbki towarów, rachunki, weksle, niekiedy kalosze. Paskarz nie ma biura. Bo nad biurem można roztoczyć opiekę i ująć manipulacje tam dokonywane w kleszcze kontroli. Paskarz, jak bankier na Wschodzie, siada w cukierni, w kawiarni, w jadłodajni i tam przyjmuje klijentów. Nie zawsze mówi po polsku. Często mówi „po polskiemu“. Bardzo często jest ogolony, po amerykańsku, ma złoto w zębach (co za piękny symbol osoby i klasy społecznej!). Około godziny jedenastej rano zasiada przy stoliku i wnet zaczyna się rozmowa. Schodzą się interesanci, psy gończe, „wystawiający zwierzynę“. Rzecz ciekawa podsłuchać rozmowę takich gentlemanów. Czynię to z musu co dzień rano. W ciągu dwu tygodni poznałem wszystkie tajemnice „Urzędu dla walki z Lichwą“, wszystkie machinacje spekulantów w dziedzinie masła, sera, ryżu, śledzi, nici i mleka szwajcarskiego. Zacząłem się domyślać, gdzie giną towary i na jakiej drodze zmartwychpowstają pod wpływem czarodziejskiej różdżki... wolnego handlu, gdy pan z teczką domyślił się, że nie siedzę darmo w promieniu światła, jakie bije od niego i przeniósł swoją „teczkę“ do innego przybytku tak zwanej mokki. Towarzysz Wiktor przyrzekł mi, że się dowie, gdzie pan z teczką urzęduje.

„Pan z teczką“ — jednak, najczęściej bywa urzędnikiem. Poczynając od dziewiątej i dziesiątej klasy (w tym kraju panują zwyczaje, odziedziczone po caratach Rosji, Prus i Austrji), urzędnik chodzi z teczką. Co on też nosić w niej może. Akt zabierać ze sobą nie wolno. Pewnie aprowizację. Kalosze do naprawy u specjalisty. Przyrządy do pielęgnowania brwi i paznogci. Bo i urzędniczki chodzą z teczkami.

Pan z teczką to nowy u nas typ człowieka. Nigdy na świecie nie było tylu urzędników, co dzisiaj, po wojnie w godzinie wielkich przesileń gospodarczych i finansowych. W Niemczech jest podobno dziś trzy razy tyle urzędników, co przed wojną! Skąd państwo ma wziąć środki na opłacenie tej olbrzymiej armji? Chodzi tu przecież o miljardy. Lepsza organizacja pracy zmniejszyłaby ilość urzędników do połowy. Ta połowa pobierałaby lepsze wynagrodzenie. Musiałaby posiadać lepsze też kwalifikacje, niż świadectwo od księdza Teodorowicza. Uposażenie urzędnika jest słabe, jest zgoła niewystarczające. Dobra siła nie może tedy być urzędnikiem. Albo będąc, musi szukać zajęcia na boku. Zamiast odpoczynków i uczyć się, chodzi z teczką wieczorami szukać zarobku u rejentów czy paskarzy. Gniecie go nędza. Żona kwęka. Dzieci chorują. Węgla niema. Jest czysty proletarjusz. Ale na ulicy jest przedstawicielem klasy posiadających. Chodzi z teczką.

Henryk Bezmaski.

W sprawie strajku na kolejach dojazdowych w Łodzi.

W sprawie strejku na łódzkich kolejkach dojazdowych wniósł tow. poseł Szczerkowski interpelację w Sejmie, w której daje następującą charakterystykę działalności dyrektora kolejek p. Gerlicza:

Pracownicy łódzkich kolei dojazdowych w dniu 29 grudnia 1920 r. przedłożyli Dyrekcji kolei żądanie wypłacenia im trzynastej pensji oraz wprowadzenia od 1 stycznia 1921 r. nowych stawek zarobkowych, które stanowią podwyżkę płacy do 35 proc. w stosunku do obecnie obowiązujących.

W odpowiedzi na to dyrektor kolei, p. Gerlicz zwolnił ze stanowiska sekretarza Związku.

Pracownicy, oburzeni tem, usiłowali wstrzymać natychmiast pracę, czemu jednak zarząd koła przeciwstawił się, usiłując za pomocą pertraktacji z Dyrekcją zlikwidować zatarg, i w tym celu udali się z delegatem Zarządu Głównego Związku Kolejarzy do Dyrkcji łódzkich kolei dojazdowych, dodając do przedstawionych poprzednio żądań jeszcze cofnięcie wymówienia pracy sekretarzowi koła. Nadmienić też wypada, że fakt przytoczony nie jest odosobniony.

Pertraktacje zostały przerwane, ponieważ dyrektor łódzkich kolei dojazdowych ani na jedno z wystawionych żądań nie godzi się w całości. Wobec tego Zarząd Koła udał się do Pana Inspektora Pracy III Okręgu w Łodzi z prośbą o interwencję i przedstawiając powagę sytuacji.

Interwencja Inspektora Pracy nie odniosła żadnego skutku, wobec czego pracownicy kolejek dojazdowych zmuszeni byli zastrajkować, żądając uwzględnienia swych żądań i przyjęcia wydalonego niesłusznie sekretarza Związku oraz usunięcia dyrektora Gerlicza, który sprowokował wybuch strajku. Niedawne to czasy, kiedy p. Gerlicz lżył lub policzkował pracowników kolejki. Pod opieką caratu wszystkie świństwa i bezprawia uchodziły mu bezkarnie. P. Gerlicz kiedyś był filarem endecji, lecz za czyny nieetyczne został wykluczony w r. 1906 z partji, na skutek nacisku Narodowego Związku Robotniczego, który domagał się tego. Opinja jednak endecka przebaczyła wkrótce przewinienia p. Gerliczowi, którego widzimy na czele instytucji filantropijnych, jak Okręgowej Rady Opiekuńczej i t. p.

Czasy się zmieniły. Pan dyrektor pozostał jednak ten sam ordynarny, bezwzględny, arogancki i samowładny. Na parcelacji Rudy Pabjanickiej dorobił się miljonowego majątku, jednak nie gardził zarobkiem, którym każdy człowiek, posiadający choć trochę uczciwości, pogardziłby bezwzględnie.

Niedawno pracownicy w memorjale do władz przedstawili wykroczenia, których dopuścił się p. dyrektor na szkodę kolejek dojazdowych i pracowników:

1. Zarzut paskarstwa. W czasie okupacji wyłudzał p. dyrektor od okupantów, niby to dla robotników, zezwolenia na sprzedaż manufaktury, którą za pośrednictwem woźnych i pracowników sprzedawał różnym interesantom.

2. Do robót ogrodowych i rolnych w Helenówku używał w ciągu całych tygodni pracowników łódzkich kolei dojazdowych.

3. P. Gerlicz sprowadził w okresie okupacji z magistratu ze Zgierza, gdzie brat jego był wtedy burmistrzem, 5000 metrów drzewa. Po pewnym czasie sprzedał je z wysokim zyskiem, a kolejka musiała nabyć potem podobną ilość drzewa od kupca Łęczyckiego za 50 tysięcy marek.

4. P. Gerlicz sankcjonuje „gapę“, wydając swoim krewnym i znajomym bilety bezpłatne Ł. E. K. D

5. P. Gerlicz wydaje dla krewnych i znajomych z magazynów łódzkich elektr. kolei doajzdowych po cenach przedwojennych materjały, które potem T-wo K. D. musi nabywać gdzieindziej po wysokich cenach.

6. P. Gerlicz nabył na swoją własność Rynek Bałucki, a gdy Magistrat wystąpił z tej racji z procesem o zwrot placu publicznego, sprzedał takowy Ł. E. K. D. o 100 proc. drożej.

7. Biurowe prace w jego prywatnej cegielni „Sile“ w Rudzie załatwiają urzędnicy Ł. E. K. D.

8. Wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy p. Gerlicz dostarcza z własnej cegielni dla Ł. E. K. D. żwir i piasek, podpisując sam po określonych przez siebie cenach rachunki.

9. Za pośrednictwem męża siostrzenicy swej, p. Tochtermana, dostarczał firmie Ł. E. K. D. pasy i smary, które ze względu na marny gatunek są zupełnie nie do użycia.

10. Uchylenie się p. Gerlicza od sądu honorowego Stow. Techników na skutek oskarżenia inż. Cibowskiego, charakteryzuje jego metody.

11. Usiłowanie poczynienia zmian w zawartej z pracownikami kolejek umowie podczas przepisywania takowej, na skutek czego prowadzący protokół odmówił złożenia swego podpisu.

12. Stałe niedotrzymywanie umów: a) wydalanie robotników bez wiedzy Związku, b) niewypłacanie znacznych sum 6 pracownikom, zatrudnionym podczas wojny“.

Z prowincji.

Ciechanów.

(Korespondencja własna).

Działalność PPS. w okręgu ciechanowskim, która osłabła wskutek inwazji bolszewickiej i represji, spadłej na klasę robotniczą, obecnie znowu ożywia się. Organizacja została odbudowana, działa już Komitet Okręgowy, myśli się o własnym lokalu partyjnym, urządzeniu odczytów ogólno - kształcących, zorganizowaniu kółka amatorskiego. Doskonale rozwija się również kooperatywa robotnicza, która ma plany znacznego rozszerzenia się. Pragniemy tylko bardzo, aby przyjechał lustrator z Warszawy od Zarządu Zw. Koop. Rob., który ułatwiłby nam przeprowadzenie pewnych trudniejszych spraw. Związek robotników rolnych również bardzo dobrze rozwija się, kierowany przez energicznego tow. Zołę.

W niedzielę 30 stycznia odbył się wiec PPS., na którym sytuację polityczną referował tow. T. Hołówko z Warszawy. Wiec zagaił tow. Cz. Jędraszko, przewodniczył tow. Kamiński. W wyczerpującem przemówieniu poruszył tow. Hołówko sprawę pokoju w Rydze, przyłączenia G. Śląska, sprawę Senatu, wreszcie szeroko omówił sprawę reformy rolnej w związku ze skandalicznem zachowaniem się ziemian w pow. Ciechanowskim, zresztą jak i wszędzie, którzy nie dotrzymują zawartej umowy z robotnikami rolnymi, wyrzucają na bruk delegatów, lub usiłują ich przekupić, nie przyjmują z powrotem robotników, wracających z wojska. Tow. Hołówko wskazał, że tylko reforma rolna rozwiąże tę bolączkę, która trapi dziś Polskę w postaci ogromnej ilości bezrolnych i małorolnych, oddanych w niewolę ekonomiczną ziemianom. Obecny Sejm, w większości reakcyjny, reformy rolnej w życie nie wcieli. Trzeba więc dążyć do nowych wyborów.

Po krótkiej dyskusji zebrani na wiecu uchwalili, niemal jednogłośnie, rezolucję treści następującej:

1) Żądać od rządu prowadzenia takiej polityki zagranicznej, która umożliwiłaby przyłączenie do Macierzy Śląska Górnego.

2) Zebrani składają energiczny protest przeciwko uchwaleniu przez Sejm Senatu.

3) Żądają jaknajrychlejszego wcielenia w życie uchwalonej reformy rolnej.

4) Żądają rozwiązania obecnego Sejmu, który nie odpowiada istotnym obecnym nastrojom ludu polskiego i rozpisania jaknajrychlej nowych wyborów.

W kilka godzin później odbyło się zebranie za zaproszeniami Związku Ludowo-Narodowego w lokalu miejscowego fryzjera, który swego czasu reprezentował tu N. Z. R., lecz widząc, jakie dobre interesy robią ci, którzy poszli pod komendę posła Bojanowskiego, wodza miejscowych endeków i obszarników, zapomniał o swych „przekonaniach“ i dziś wysługuje się N. Demokracji, mając nadzieję, że i jemu tak samo dobrze będzie się powodziło, jak się powodzi obecnym posłom z listy nr. 9.

Otóż na tem zebraniu radzono, jak przeszkodzić dalszej akcji PPS. na gruncie ciechanowskim, którą, zdawało się im, nieborakom, już „utrupili“ przy pomocy sądów doraźnych.

Wreszcie „menerzy“ oświadczyli, że całkowicie mogą upewnić zebranych i uspokoić, iż starosta więcej nie pozwoli na żadne publiczne zebranie PPS. w Ciechanowie.

Niedaleka przyszłość pokaże, gdyż tow. Hołówko obiecał nam często przyjeżdżać, czy istotnie Starostwo ciechanowskie jest reprezentacją nie rządu polskiego, które winno być bezstronne wobec wszystkich partji legalnych, a tylko ekspozyturą Endecji ciechanowskiej, działającą w myśl jej życzeń i pragnień.

Że Endecja ma wielki wpływ na naszą administrację, o tem wiemy wszyscy i o tem już mówił tow. Daszyński w Sejmie, ale że ona tak cynicznie do tego przyznaje się — to już trochę za dużo.

Okazuje się, jeśli im wierzyć, że o pozwolenie na wiec trzeba prosić nie starostę, lecz fryzjera w Ciechanowie. Zobaczymy, czy istotnie tak jest.

Siedlce.

(Korespondencja własna).

Wiec Związku Lud. - Nar. — Pan poseł Staniszkis w opałach.

W niedzielę dn. 23 b. m. odbyły się tu 2 wiece. Na wiec endecki zjechali z Warszawy: p. Staniszkis, poseł, oraz p. Petrycki, współredaktor „Dwugroszówki“. Salę kinoteatru miejscowego wypełnili robotnicy rolni z okolicy, oraz włościanie małorolni, którzy przybyli do Siedlec na zapowiedziany wiec PPS. Oprócz tego znajdowała się na sali grupa miejscowego kołtuństwa.

Wiec rozpoczął p. Staniszkis, znany ze swych wystąpień sejmowych przeciwko reformie rolnej, i usiłował przekonać zebranych, że główną przyczyną wszelkiego zła w Polsce jest ustawa o ochronie pracy i 8-godzinnym dniu roboczym, oraz reforma rolna. Polskę uszczęśliwić może konstytucja, ale z Senatem.

Nie mógł jednak pan poseł dokończyć swego przemówienia, gdyż na sali podniosły się gwałtowne protesty w chwili, kiedy począł on napadać na ludowców i PPS.

Kiedy następnie p. Petrycki utartym zwyczajem endeckim zaatakował Naczelnika Państwa, na sali podniosły się protesty i żądania, aby p. Petrycki opuścił trybunę.

Zebrani zaprotestowali również przeciwko uchwaleniu endeckiej rezolucji przed udzieleniem głosu jej przeciwnikom.

Pan Staniszkis, widząc, że nic nie wskóra, udzielił głosu tow. Szczypiorskiemu, który przybył do Siedlec na wiec PPS., a rozprawił się z zarzutami pp. Staniszkisa i Petryckiego, oraz przypomniał zebranym, że wszystkie gabinety po upadku Rządu Ludowego składały się albo z endeków partyjnych, albo z ich mężów zaufania.

Po przemówieniu tow. Szczypiorskiego pan poseł Staniszkis rozpoczął zapowiedzianą kilkakrotnie replikę, ale brak mu było argumentów. Tak np. usprawiedliwiał stanowisko swej partji w r. 1905: „Myśmy musieli przeciwdziałać rewolucji socjalistów, bo oni zabraniali robotnikom pracować i aby uchronić robotników od zamachów socjalistów, musieliśmy organizować swoje bojówki“.

„Strajku szkolnego nie mogliśmy popierać, bo szkoły polskie były za drogie dla dzieci robotników!! (dosłownie).

Na zakończenie zabrał głos tow. Fejst.

Nad rezolucją endecką, naturalnie, wcale już nie głosowano.

Wiec zakończył się odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

Kronika sejmowa.

INTERPELACJA

posłów: Arciszewskiego, Pużaka i tow. do Pana Ministra Sprawiedliwości w sprawie pogwałcenia przez Prezesa Sądu Okręgowego w Sosnowcu uchwały gminy Bobrowniki, dotyczącej wyboru ławników sądu Pokoju.

Dnia 29 sierpnia 1920 r. odbyło się zebranie gminne w Bobrownikach z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa budżetu, 2) wybory ławników do sądu pokoju, 3) wolne wnioski.

W wyniku obrad nad punktem drugim zarządzono głosowanie, na podstawie którego do sądu pokoju zostali wybrani między innymi Rabsztyn (144 gł. za, 7 przeciw) i Pawełczyk (143 gł. za i 8 przeciw na 151 głosujących). Pomimo tej większości wyborców, którzy się wypowiedzieli za Rabsztynem i Pawełczykiem, Prezes Sądu Okręgowego w Sosnowcu wyboru Rabsztyna i Pawełczyka bez żadnych motywów nie zatwierdził. Natomiast zatwierdził na stanowiska ławników takich członków gminy, którzy w głosowaniu przepadli, a więc Józefa Olszówkę (25 gł za, 126 przeciw) i Piotra Witka (49 gł za, 102 przeciw na 151 głosujących).

Wobec powyższego, podpisani zapytują P. Ministra Sprawiedliwości:

1. Czy znanym mu jest fakt wyżej przytoczony?
2. Czy skłonny jest dać wyjaśnienie co do prawidłowości postępowania P. Prezesa Sądu Okręgowego w Sosnowcu?
3. Czy skłonny jest w razie przekroczenia kompetencji Prezesa Sądu Okręgowego wszcząć energiczne śledztwo i wymienionych w interpelacji Rabsztyna i Pawełczyka na stanowiska ławników Sądu pokoju zatwierdzić?

Warszawa, dnia 27 stycznia 1921 r.

Kronika polityczna.

Wyjazd Naczelnika Państwa do Paryża.

Wczoraj o godz. 7 m. 25 przybył na dworzec Naczelnik Państwa. Na peronie czekał już szwadron przyboczny, gen. Michaelis, generał Rozwadowski, gen. Iwaszkiewicz i oficerowie Sztabu. W kilka minut później przybył Gabinet w pełnym składzie z prez. Witosem na czele (przyczyną opóźnienia było posiedzenie Rady Ministrów). Naczelnika Państwa żegnali również reprezentanci państw zagranicznych: Stanów Zjednoczonych, p. Gibson, Anglji, p. Max Miller, Włoch, p. Tomassini, Holandji, Serbji, Francji, w zastępstwie nieobecnego posła p. Baron, Szwecji, Danji, Hiszpanji i Watykanu; generałowie francuscy: Spiro, Bernard, Morris, pułk. Bodulesco i Chardigny itd.

O godz. 7 m. 45 pociąg ruszył przy dźwiękach hymnu narodowego.

Naczelnikowi Państwa towarzyszą w podróży, Min. Wojny, gen. Sosnkowski, Min. Spr. Zagranicznych, Sapieha, szef protokułu dyplomatycznego p. Przeździecki, adjutanci kp. Łepkowski, por. Mościcki i por. Kadenacy.

Zwracał uwagę fakt, że na dworcu nie było oficjalnej reprezentacji Sejmu w osobie p. marszałka Trąmpczyńskiego.

Przed dworcem żegnały Naczelnika Państwa licznie zgromadzone tłumy.

PAT. donosi, że poselstwo polskie w Paryżu rozpoczęło rozsyłanie zaproszeń w imieniu Piłsudskiego na przyjęcie, które odbędzie się w piątek w hotelu Crillon, a w imieniu Mickiewicza na uroczystość, mającą się odbyć w muzeum polskiem. Pułkownik Wieniawa-Długoszewski wyjeżdża dziś wieczorem do Kolonji na spotkanie Piłsudskiego.

***

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje: Z powodu wyjazdu księcia Sapiehy zagranicę, urzędowe zastępstwo Ministra Spraw Zagranicznych objął prezydent Rady Ministrów, p. Witos.

***

Rada Ministrów na posiedzeniu dn. 29-go stycznia r. b. powzięła uchwałę w sprawie przedłużenia uprawnień Ministra Spraw Wewnętrznych do wydawania na obszarze b. zaboru rosyjskiego zarządzeń wyjątkowych na mocy ustawy z dn. 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie

Towarzyszka

Anna z Tarasów Piłacka

żona Radnego m. st. Warszawy Tow. Marcelego Piłackiego,

zmarła d. 31 stycznia 1921 r., przeżywszy lat 26.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz Wolski odbędzie się dnia 3 stycznia (we czwartek) o godz. 2-ej pp. z górnego kościoła św. Stanisława na Woli.
Do wzięcia udziału w smutnych tych obrzędach zaprasza wszystkich Towarzyszów Organizacji Warszawskiej P. P. S.

Egzekutywa Okręgowego Komitetu Robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej.

Z Tarasów

ANNA PIŁACKA

zmarła d. 31 stycznia 1921 r., przeżywszy lat 26.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz Wolski, odbędzie się d. 3 stycznia (we czwartek) o godz. 2 pp. z górnego kościoła św. Stanisława na Woli, o czem życzliwych pamięci zmarłej zawiadamiają stroskani

matka, mąż i córka.

ś. † p.

Roman Kralkowski

pracownik warsztatów kolejowych,

po krótkich cierpieniach zmarł d. 31 Stycznia 1921 r., przeżywszy lat 43.

Pogrążeni w głębokim smutku: żona, matka, syn i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na nabożeństwo żałobne odbyć się mające w dolnym kościele W. Swiętych (na Grzybowie) d. 3 Lutego t. j. w czwartek o godz. 8 i pół z rana, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po skonczonym nabożenstwie na cmentarz Powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

wojny — udzielonych rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 28 października 1920 r. Na temże posiedzeniu rozpatrywano ponownie środki, zmierzające do zwalczania drożyzny i spekulacji. Pozatem Rada Ministrów obradowała nad sprawami, które podczas pobytu Naczelnika Państwa w Paryżu omawiane będą z rządem francuskim.

Na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 1 lutego rozważano sprawy będące przedmiotem pertraktacji pokojowych w Rydze i uchwalono projekt noweli do ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny. Nadto Rada Ministrów załatwiła na tem posiedzeniu szereg spraw bieżących.

⁂

Ukazał się dekret Naczelnego Wodza, przenoszący z dniem 1 kwietnia 1921 r. w myśl ustawy sejmowej z 29 maja 1920 r., 54 generałów w stały stan spoczynku.

⁂

Dowódcą miasta Warszawy mianowany został gen.-ppor. Stefan Suszyński.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

FAŁSZERSTWA PLEBISCYTOWE NIEMIECKIE.

Bytom, 1 lutego.

(PAT.). Bytomski komitet parytetyczny na okręg 10 wykrył niemieckie oszustwo plebiscytowe, które z pewnością nie jest jedyne. Do tego podkomitetu wpłynęło dnia 29 stycznia podanie p. Heleny Marji Kapuściach, zamieszkałej w Hamborn, a urodzonej 23 lutego 1899 r. w Bytomiu o wciągnięcie jej na listę osób głosujących kategorji B. „emigrantów“. Jako świadkowie, stwierdzający identyczność tej osoby, są wymienieni: Joschke Herman, robotnik fabryczny w Królewskiej Hucie i jego żona Jadwiga. Identyczność stwierdził również urzędowo komisarz policji w Hamborn. Do podania dołączono potrzebną fotografję. Polski członek podkomitetu parytetycznego p. Krause stwierdził w urzędzie metrykalnym, że wymieniona osoba zmarła 2-go maja 1900 roku. Śmierć jej potwierdzili również mieszkający w Bytomiu jej rodzice.

Jest to z pewnością jeden z licznych faktów niemieckich oszustw plebiscytowych. Dla ułatwienia tych praktyk przesyłają niemieckie komisarjaty plebiscytowe różnym zaufanym Niemcom fotografje i wszelkie dane osobiste, tyczące się emigrantów, ażeby następnie potwierdzili na żądanie komitetu parytetycznego ich identyczność.

PRZEMYCANIE BRONI NA ŚLĄSK.

Bytom, 1 lutego.

(PAT.). Wczoraj zatrzymano na stacji w Opolu parę wagonów, przysłanych z Niemiec, a zadeklarowanych jako narzędzia rolnicze, stare żelaziwo i narzędzia pionierskie. Przy rewizji stwierdzono, że w wagonach tych znajdował się dynamit, pod warstwą starego żelaza — ukryte pociski armatnie, wreszcie nowe działo i ciężkie skrzynie, których zawartości nie zdolano jeszcze zbadać.

PRZYGOTOWANIA NIEMIECKIE.

Drezno, 1 lutego.

(PAT.) „Telegraphen Union“ donosi, że na czas plebiscytu Górnośląskiego przygotowano w Dreznie i Lipsku 12 tysięcy miejsc dla dzieci, których rodzice mają wyjechać na G. Śląsk na głosowanie.

Sprawa Wileńszczyzny.

ODROCZENIE SEJMU.

Wilno, 1 lutego.

(E. E.). Dnia 1-go lutego ogłoszono w Wilnie następujący dekret Naczelnego Dowódcy wojsk Litwy Środkowej w sprawie zawieszenia rozporządzenia z dnia 1-go grudnia o postępowaniu wyborczem.

„Przychylając się do życzenia rządu Rzeczypospolitej Polskiej wyrażonego w piśmie do mnie z dnia 31 stycznia r. b. i uwzględniając argumenty w niem przytoczone, zarządzam, co następuje: wykonanie rozporządzenia z dnia 14 grudnia 1920 r. zawiesza się na czas na razie nieokreślony“.

1 lutego 1921 r.

(—) Żeligowski,
Nacz. Dow. wojsk Litwy Środkowej.

Jednocześnie ogłoszono następujące pismo ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31 stycznia 1921 r.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Warszawa, 31 stycznia 1921 r.

„Panie Generale, jak wiadomo Panu Generałowi Rząd polski wyraził w dniu 7 listopada 1920 r. Radzie Ligi Narodów zgodę na jej propozycję przeprowadzenia na terytorjum leżącem na wschód od linji ustalonej przez Radę Najwyższą w dniu 8 grudnia 1919 r. pod protektoratem i kontrolą Ligi Narodów, konsultacji, mocą której ludność rozstrzygnie wolnem wypowiedzeniem swej woli o losach zamieszkiwanego przez nią kraju. Rząd polski w takiem rozstrzygnięciu o losach tych ziem widzi nie tylko zadośćuczynienie stale głoszonej przez siebie zasady, że ludność kraju sama o losach swych zdecydować powinna, ale również nadanie tej decyzji ostatecznej sankcji prawnej przez instytucję międzynarodową, jaką jest Liga Narodów. Obecnie rozpoczęcie prac Ligi Narodów na terytorjum konsultacyjnem zdaje się być bliskie, jednocześnie jednak na części jego, obejmującej m. Wilno i jego okolice na terytorjum Litwy Środkowej podległem władzy Pana Generała prowadzone jest na podstawie dekretu Pana Generała z dnia 1-go listopada 1920 roku postępowanie wyborcze do Sejmu w Wilnie, aczkolwiek do chwili obecnej terytorjum, które będzie uznane za podlegające konsultacji nie zostało określone.

Pewne jest jedno, że wybory zarządzone przez Pana Generała mogłyby objąć część tego terytorjum, które Rząd polski uważa za sporne. Nie będzie mogła wziąć udziału w nich ludność pasa neutralnego, pomiędzy wojskami Pana Generała a wojskami litewskiemi, jak również ludność tych ziem, etnograficznie polskich, które obecnie są zajęte przez wojska litewskie. Przeprowadzenie w tych warunkach wyborów i zwołanie sejmu w Wilnie wyrządzałoby pośrednio krzywdę tej ludności polskiej, której prawa do wypowiedzenia swobodnie swej woli Rząd polski zdecydowany jest bronić jaknajkategoryczniej i która niejednokrotnie już polskość swą czynem i słowem zadokumentowała.

Z uwagi na wszystko powyższe Rząd polski wypowiada Panu Generałowi życzenie, by postępowanie wyborcze, zarządzone 14-go grudnia 1920 r. rozporządzeniem Tymczasowej Komisji Rządzącej zostało zawieszone.

Minister (—) Sapieha.

Ogłoszenie powyższe nosi również podpis Gen. Żeligowskiego i datę dn. 1-go lutego 1921 r.

Rokowania pokojowe.

NARADA PRZEWODNICZĄCYCH DELEGACJI POKOJOWYCH W RYDZE.

Ryga, 1 lutego.

(E. E.). Dnia 31 stycznia odbyło się posiedzenie przewodniczących delegacji pokojowych polskiej i sowieckiej. W posiedzeniu tem brali udział prócz Dąbskiego i Joffego przewodniczący komisji finansowej wice-minister Strasburger.

KONFERENCJA W SPRAWIE JEŃCÓW W RYDZE.

Ryga, 1 lutego.

(E. E.). Odbyła się tu konferencja w sprawie wymiany jeńców. Obecni byli ze strony polskiej pułkownik Habicht, i pp. Altberg i Poznański; ze strony rosyjskiej przedstawiciel Centralnego Komitetu rewolucyjnego Leszczyński, Jastrebow i Pański. Strona rosyjska przedstawiła listę 20 zakładników polskich, znajdujących się w więzieniu w Moskwie, których Sowiety gotowe są wydać niezwłocznie przez Rygę wzamian za odpowiednią liczbę komunistów, obywateli sowieckich, internowanych w Polsce. Jednocześnie delegacja rosyjska zaznaczyła, że poszukiwania dalszych zakładników wskazanych przez stronę polską, odbywają się w przyśpieszonym tempie. Nowa lista będzie przedstawiona niebawem. Niezależnie od tej wymiany bolszewicy wyrazili gotowość przewiezienia do Rygi biskupa Łozińskiego i biskupa Michalkiewicza oraz księdza Iwickiego, których stan zdrowia jest niepomyślny. Nastąpić to może pod warunkiem, iż strona polska wyśle przez Mińsk do Rosji grupę komunistów polskich, złożoną z pięciu osób, o których złym stanie zdrowia władze sowieckie są poinformowane.

Czy Lenin otrzymał pieniądze od rządu niemieckiego

Berlin, 31 stycznia.

PAT. (Biuro Wolffa). Na interpelację komunistycznego posła Duvella w Reichstagu, czy w czasie wojny Lenin, Trocki i inni bolszewicy otrzymali od rządu niemieckiego 50 miljonów marek, lub też czy subwencja ta została przeprowadzona przez niemieckie władze wojskowe, udzielił minister spraw zagranicznych, dr. Simons, odpowiedzi, iż akta urzędu zagranicznego nie dają żadnych podstaw do wniosku, jakoby Lenin i Trocki byli subwencjonowani z funduszu urzędu zagranicznego, albo też jakoby urząd zagraniczny zgodził się na popieranie tych bolszewików przez niemieckie władze wojskowe.

Wiadomości telegraficzne

— Sekretarz marynarki St. Zjedn. Daniels wygłosił mowę, w której wypowiedział się przeciwko wstrzymaniu zbrojeń na morzu.

— Członkowie konferencji ekspertów w Brukseli zbiorą się w Brukseli 24 lutego. Na konferencję zaproszono również delegatów niemieckich.

— Rząd chiński unieważnił traktat, zawarty w maju 1918 r. między Chinami i Japonją w kwestji wspólnego wystąpienia przeciwko nieprzyjacielowi w Syberji Wschodniej.

— Przew. Rady Ligi Narodów w odpowiedzi na ostatnią depeszę Wilsona w sprawie Armenji i problemu rosyjskiego wysłał do Waszyngtonu telegram, zawiadamiający Wilsona, że poglądy jego zostaną zbadane przez Radę.

— W najbliższym czasie odbędzie się konferencja przedstawicieli mocarstw sojuszniczych w sprawie traktatu w Sevres.

— Rumuńskie poselstwo w Budapeszcie ogłasza oświadczenie, w którem zaznacza, że wszystkie wiadomości o rzekomych operacjach wojskowych w Besarabji są pozbawione podstawy. Rumuński minister wojny stwierdził, że wojska bolszewickie, znajdujące się na prawym brzegu Dniestru, zostały tam skoncentrowane wyłącznie celem reorganizacji oraz ze względów aprowizacyjnych.

— Policja paryska aresztowała kobietę, która przyznaje się do narodowości rosyjskiej, a prawdopodobnie jest Niemką. Obracała się w towarzystwie Abramowicza, wysłannika Lenina, i przestawała z osobami podejrzanemi w Nicei.

— Na posiedzeniu parlamentu Rzeszy w dniu 21 stycznia minister spraw zagranicznych, dr. Simons, oświadczył, że otrzymał wczoraj notę koalicji i zakomunikował natychmiast jej treść prasie, oraz radzie ministrów.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Jutro o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych posiedzenie Wydziału Zagranicznego C. K. W., wespół z członkami C. K. W. i życzącymi sobie wziąć udział w obradach posłami.

Na porządku dziennym sprawa Konferencji Socjalistycznej w Wiedniu i udziału w niej PPS.

Z powodu zgonu tow. Anny z Tarasów Piłackiej, tow. Marcelemu Piłackiemu, radnemu m. st. Warszawy, wyrazy serdecznego współczucia przesyła tą drogą w imieniu Warszawskiej Organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

Egzekutywa Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS.

Klub robotniczy dzielnicy Mokotowskiej PPS. w lokalu własnym, Bagatela 12a, dziś o godz. 6-ej wiecz., urządza wieczornicę z tańcami. Wstęp 50 mk. Bilety są do nabycia na miejscu. Przewidziana jest wspólna kolacja.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś o godz. 11 rano w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Śródmiejskiej.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godzinie 7 w lokalu przy ul. Solec 68 odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Powiśla.

Dzielnica Ochota. Dziś o godz. 7 w lokalu przy ul. Grójeckiej 45, m. 36, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Ochota.

Dzielnica Powązki. Dziś o godz. 7 w lokalu przy ul. Okopowej 30 odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Powązki.

Wydział kobiecy. Dziś o godz. 4 pp. w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskiej 56 odbędzie się zebranie Wydziału Warszawskiego Kobiecego. Prosimy o przybycie tow. tow. Klimowę, Walindziak, oraz Woszczyńską.

Pocztowa org. PPS. Jutro o godz. 7 w lokalu PPS. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się ogólne zebranie członków Pocztowej organizacji.

Odwołanie. Z powodu wyjazdu tow. Baryki, odczyt o polityce aprowizacyjnej nie odbędzie się.

Ruch zawodowy.

Ze Związku Robotników Miejskich (Al Jerozolimskie 56). Dziś, t. j. dn. 2 lutego, w środę, punktualnie o godz. 10 rano, w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56, m. 4) odbędzie się zebranie Związkowej Rady Naczelnej. Proszeni są o bezwzględne i punktualne przybycie delegaci zastępcy, oraz mężowie zaufania.

Baczność robotnicy budowlani i drzewni! Zblokowane organizacje zawodowe robotnicze zwołują na dzień 2 lutego o g. 12-ej w sali Tow. Hygjenicznego przy ul. Karowej wielki wiec w sprawie warunków pracy i nowej umowy w przemyśle budowlanym i drzewnym.

Listy do Redakcji.

Lekceważenie obowiązków przez lekarza.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej proszę o łaskawe umieszczenie niniejszego listu w naszym organie robotniczym.

Jestem robotnikiem w przędzalni „Wola“. Niedawno żona moja ciężko zachorowała, a także i moje dziecko. Zwróciłem się do doktora, p. F. Kowalskiego, zamieszkałego przy ul. Wolskiej 47a, z prośbą, aby przyszedł do nas jaknajprędzej.

Doktór, wbrew ustawie fabrycznej, zażądał odemnie wynagrodzenia; byłem na wszystko gotów, byleby uratować życie moim najdroższym. Zwracałem się jednak do p. Kowalskiego 3 razy, lecz ten pomimo danego przyrzeczenia, nie przyszedł. Dopiero po 28 godzinach — wpadł na chwilę do mieszkania, ale nawet nie zbadał chorej, która walczy ze śmiercią. Moje najukochańsze dziecko zmarło z braku pomocy lekarskiej.

Robotnik przędzalni „Wola“.

Rozmaitości.

Prez. Wilson nie chce przyjąć 150 tysięcy dolarów za rtykuł. Pisma amerykańskie donoszą, iż pewien syndykat dziennikarski zwrócił się do prez. Wilsona z prośbą o napisanie (bezpośrednio po ustąpieniu ze stanowiska prezydenta) artykułu, za który zapłaconoby mu 150 tysięcy dolarów.

Prezydent Wilson odrzucił tę propozycję, twierdząc, iż 150 tysięcy dolarów za artykuł jest to stanowczo za dużo, bez względu na to, kto ten artykuł pisze.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary 832—812.

Wczoraj na giełdzie panował bardzo słaby ruch. Obrotów walutami zagranicznemi prawie nie było.

Kronika.

Strajk rzeźników. Patrjotyczni rzeźnicy warszawscy, należący przeważnie do tow. „Rozwój“, zastrajkowali na znak protestu przeciwko wprowadzeniu taksy maksymalnej. Jatki jedna za drugą zamykają się. Jest to już drugi z kolei w ciągu kilku tygodni „strajk“ paskarzy. Dopiero niedawno zakończył się lokaut aptekarzy, a teraz rzeźnicy protestują przeciwko „krzywdzącym“ ich przepisom. Aptekarze, wstrzymując pomoc lekarską, a rzeźnicy wygładzając ludność, chcą zmusić rząd do ustępstw na rzecz garstki wyzyskiwaczy kosztem całej ludności m. Warszawy. Co na ten nowy strajk pp. Grodziecki i Skulski?

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad Hiszpanją i Bałkanem, niskie nad Anglją.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy). Rano mgła, potem dość pogodnie, w nocy przymrozek, w ciągu dnia temperatura powyżej 0°, wiatry południowe.

Uwagi z dnia 1/II 1921 r. W ciągu doby ubiegłej ciśnienie barometryczne w różnych punktach Europy nieznacznym tylko ulegało zmianom. Dzięki tej okoliczności, charakter pogody w Europie Zachodniej i Polsce pozostał niezmieniony; temperatura naogół nieco spadła i miejscami notowano przymrozki — mrozu jednakże w tej części Europy nie było; natomiast w Finlandji mróz sięgał kilkunastu stopni poniżej zera. Częściowe wypogodzenie obserwowano prawie wszędzie w Europie, wiatry przeważnie południowe, straciły na sile. Opady obfite notowano w Bretanji, drobne w pozostałej Francji, także w Belgji, Holandji, na zachodzie Niemiec i — w Finlandji.

W Warszawie temperatura najwyższa wynosiła wczoraj +7°,9, najniższa — 1°,5.

Szkoła telegraficzno - telefoniczna. Otwarcie technicznej szkoły telegraficzno-telefonicznej Okręgowej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Warszawie nastąpi dnia 3 lutego r. b. o godz. 9 rano, w gmachu starej poczty, plac Warecki nr. 8.

Z Rady miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się w dniu 3-im lutego r. b. (czwartek) o godz. 7-ej wieczorem w sali posiedzeń Rady.

(m) **Nowe nazwy ulic.** W tych dniach zmieniono nazwy kilku ulic na Pradze, a mianowicie: ul. Sprzeczną nazwano Marcinkowskiego, Olszową — Zamojskiego i Krowią — Szebelską. Wreszcie, wobec tego, że na Pradze były dwie ulice Florjańskie, jedną z nich (na tyłach szpitala Przemienienia Pańskiego) nazwano Jasińskiego. Na rogach tych ulic umieszczono już tabliczki z nowemi nazwami.

(m) **Handel w niedziele.** Jak wiadomo, w niedziele i święta handel uliczny jest wzbroniony. Mimo to, w dnie te pojawiają się na ulicach chłopcy i kobiety, sprzedający papierosy. Handlem tym również trudnią się i sprzedawcy gazet, chociaż nie mają na to pozwolenia.

(m) **Walka z czarną giełdą.** Mimo kilkakrotnych obław, urządzanych przez policję na członków t. zw. „czarnej giełdy“, grasujących przez cały dzień na pl. Bankowym (od ul. Senatorskiej do Elektoralnej), przechodnie ciągle nie mogą swobodnie przejść przez plac, aby nie byli kilkakrotnie zaczepiani przez spekulantów, proponujących kupno lub sprzedaż waluty obcej.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Polskie Towarzystwo Chemiczne. W czwartek dn. 3 lutego o godz. 6 pp. w dużem audytorjum chemicznem Politechniki warszawskiej odbędzie się posiedzenie Polskiego Towarzystwa Chemicznego, na którem prof. K. Smoleński wygłosi odczyt p. t.: „Badania nad pyrogenizacją ropy naftowej“.

Zebranie członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego odbędzie się dn. 4 lutego w piątek o godz. 8 wiecz. w sali Towarzystwa Naukowego (ul. Śniadeckich 8, wejście drugie, nie przez bramę). Na porządku — wybory Zarządu, rozdanie czasopisma, odczyt i dyskusja.

WYPADKI.

(m) **Upadki z pociągów.** Na stacji Warszawa Główna - Towarowa wypadł z pociągu starszy przodownik policji ze stacji Małkini, Jan Martens, będący w stanie nietrzezwym. Martens potłukł się ogólnie i zwichnął staw ramieniowy prawej ręki. Pogotowie przewiozło Martensa w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha.

— Z pociągu osobowego, idącego ze Skierniewic do Warszawy, na przejeździe przy ul. Towarowej, wyskoczył 25-letni Edward Sola, piekarz z Zegrza, który potłukł się ogólnie i zranił się w twarz i głowę. Po nałożeniu opatrunku w ambulatorjum kolejowem, pogotowie przewiozło poszwankowanego do mieszkania znajomych jego.

(m) **Wypadek samochodowy.** Samochód Ministerjum Spraw Wojskowych nr. 81, prowadzony przez szofera starszego szeregowca Aleksandra Sobieckiego, woźnego szkoły przy ul. Brzeskiej nr. 20. Ofiarę wypadku, z raną na głowie i ze zgnieconą klatką piersiową, przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Ujęcie zabójcy i rabusia.** Dzięki energicznemu dochodzeniu, prowadzonemu przez komisarza urzędu śledczego, p. Trzepińskiego, w sprawie zuchwałego napadu rabunkowego przy ul. Świętokrzyskiej nr. 35 na mieszkanie p. Maksymiljana Łapidusa, gdzie została zabita służąca, Małgorzata Małkiewiczówna, oraz raniona żona p. Łapidusa, Ewa, nocy wczorajszej został aresztowany w mieszkaniu kochanki swej, Strzyżewskiej przy ul. Emilji Plater nr. 15, sprawca powyższej zbrodni, 33-letni Stanisław Dolota, rodem z Płochowicz. Po powrocie z wojska chodził on bez zajęcia, i, zapewne brak środków do życia, pchnął go do ohydnego czynu. Przy zbrodniarzu znaleziono 15000 mk. gotówką, oraz kilka sztuk biżuterji, pochodzącej z rabunku u pp. Łapidus. Nadto Dolota posiadał rewolwer, którym zabił służącą i ranił p. Łapidus. Zbrodniarz, wobec znalezienia u niego dowodów rzeczowych, przyznał się do zabójstwa i rabunku.

(m) **Ucieczka aresztanta.** W czasie przeprowadzania z wojskowego więzienia śledczego do sądu wojskowego zbiegł 26-letni Walerjan Kapuściński, wachmistrz sztabowy, oskarżony o kradzież.

Kradzież w uniwersytecie. Z szatni profesorskiej uniwersytetu warszawskiego skradziono podczas nieobecności woźnego, wyprawionego widocznie przez złodzieja dla zmiany 100 marek, czapki futrzane prof. Baudouina de Courtenay i prof. Smoleńskiego, wartości ok. 20,000 mk.

(m) **Rabunek.** Przechodząca ul. Nalewki Matla Goldbergowa z Brześcia Litewskiego zapytała się przechodzącego mężczyznę o ul. Pokorną. Po drodze mężczyzna ów, pod pozorem kupna guzików, wprowadził Goldbergową do bramy domu nr. 34 przy ul. Nalewki, gdzie schwycił G. za gardło, następnie zrabował z za stanika portfel, zawierający 12,000 mk. i zbiegł.

Z sądów.

Młodociani bandyci.

Z końcem 1919 r. mieszkaniec Sadowy w pow. warszawskim, znany z wielce nagannego prowadzenia się — Piotr Nowosielski utworzył był w celach rozboju bandę, na której czele sam stanąwszy, zaczął werbować coraz nowe, przeważnie młodociane, siły. Na stycznia 1920 r. wszystko było gotowe, broń palna rozdana i „robota“ na dobre się zaczęła w okolicach powiatu warszawskiego.

W ciągu niespełna dwóch miesięcy, przy użyciu broni palnej i materjałów wybuchowych, dokonano 7 napadów zbrojnych, z których największą zaciętością odznaczały się trzy: na obywatela Księżlewicza, księdza Wierzejewskiego i Józefa Falińskiego, którego nożami poraniono i kolbą po głowie bito, poczem związano i obrabowano.

Po energicznem dochodzeniu policyjnem i ujęciu bandy, herszt jej Nowosielski i pomocnik jego, Moszek Bas, nieletni, zbiegli i dotąd przez listy gończe są poszukiwani; trzeci bandyta Kołodko uciekł podczas przewiezienia go z jednego więzienia do drugiego, pozostali dwaj złoczyńcy: 21-letni Bolesław Chorosz i 26-letni Jan Chorosz (bynajmniej nie krewny) zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Sądu okręgowego, gdzie rozprawom, trwającym dzień cały, przewodniczył sędzia Laskowski, przy udziale pp. ławników Lübke'go i Budnego.

Oskarżenie popierał pprokurator Kless, a obronę wnosili adwokaci Brzosko i Paschalski (w imieniu Jana Chorosza) i adw. Mieczł. Ettinger (z urzędu).

Rozprawy obfitowały w bardzo charakterystyczne szczegóły i dostarczyły kilku znamiennych incydentów.

Jan Chorosz do niczego się nie przyznawał, mimo, że śledztwo świadczyło przeciwko niemu, Bolesław zaś Ch., przyznając się do najcięższego krwawego napadu, utrzymywał, że zeznania jego co do innych napadów uczynione były pod przymusem, bo w Okr. U. Śl. nietylko go bito i katowano, lecz zdejmowano mu buty i wyrywano paznogcie z palców u nóg.

Oczywiście zadali temu kłam: kierownik U. Śl. na pow. warsz., p. Weitzman i przedstawiciel policji.

Na pytanie obrony, czy wogóle w Okręgowym Urzędzie śledczym maltretują i biją aresztowanych, p. Weitzman zasłania się tajemnicą zawodową; mam prawo—mówi—na to nie odpowiadać.

Obrona domaga się wniesienia tego oświadczenia, do protokułu i powzięcia przez Sąd decyzji co do zakomunikowania tego faktu ministrom: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Sąd, po naradzie zadaje jeszcze raz pytanie świadkowi Weitzmanowi, czy odmawia kategorycznie odpowiedzi obronie, na co tenże odrzekł: czy wogóle w urzędach śledczych biją aresztantów, nie wiem, ja sam tego nie robię i daję baczenie, by ten środek nie był stosowany przez moich podwładnych podczas badania. Zresztą gdy wstąpiłem na służbę w sierpniu 1919 r., było mi wprost poleconem unikać tego rodzaju „inkwizycji“.

Jeden ze świadków poszkodowanych: Jan Jesionek, wzięty w krzyżowy ogień pytań przez obronę w kwestji poznawania jednego z oskarżonych, krótko się załatwia z odpowiedzią: „poznaję Chorosza po figurze; ale co tu gadać z panami; musieli tam być oskarżeni, bo z czego by mogli czerpać fundusze na opłacenie panów obrońców“.

Oczywiście świadek zostaje powstrzymany od tych uwag.

Jeden ze świadków wreszcie kilkakrotnie podczas śledztwa wskazywał „z całą pewnością“ na coraz to nowe osobistości, które jakoby brały udział w napadach i w końcu wskazuje na Chorosza.

Opierając się na chwiejności tego rodzaju zeznań, jak również na braku dowodów przekonywających co do Jana Ch., obrona domagała się uniewinnienia — a co do Bolesława Ch. — łagodnego wymiaru kary.

Jeden przytem z obrońców, podkreślając, w jaki to sposób „przekonywano“ Jana Chorosza w urzędzie śledczym powiatowym, aby się przyznał do winy, co trwało od piątku do niedzieli, rzekł: wobec takiej metody „przekonywania“ przyznałbym się nawet do tego, że zjadłem żonę i porąbałem własne dziecko na 100 części.

Późnym wieczorem Sąd okręgowy ogłosił wyrok, którego mocą skazał Jana Chorosza na 6, Bolesława Chorosza na 10 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Teatr i Muzyka.

Artyści Teatru Polskiego i Małego ofiarowali całodzienną pensję z dn. 1 lutego na rzecz plebiscytu na G. Śląsku.

Z Opery. Dziś o g. 8½ pp., na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku, odbędzie się przedstawienie uroczyste z programem następującym: Uwertura „Polonia - Elgara“ (orkiestra), 3 akt opery „Straszny dwór“; balet „Karczma“ i popisy chóru dziecięcego, który wykona pieśni polskie.

Dziś wieczorem „Tristan i Izolda“ w znakomitej obsadzie.

Teatr Rozmaitości. Dziś, o godz. 2 m. 30 „Ks. Józef Poniatowski“ J. A. Hertza. Dochód na Górny Śląsk. Wieczorem o godz. 7 „Orlę“. Jutro „Orlę“ z p. J. Osterwą.

Teatr Polski. Dziś pp. „Wesele Fonsia“, wiecz. „Powrót“.

Teatr Reduta. Dziś premjera 3-aktowej komedji Włodzimierza Chełmickiego „Wojna i miłość“.

Teatr Mały. Dziś pp. „Moralność pani Dulskiej“, wieczorem „Kiki“.

Teatr Dramatyczny. Dziś pp. „Betleem polskie“ Rydla, wieczorem „Na bursztynowem wybrzeżu“ T. Kończyca, „Odludki i poeta“ Fredry, „Marcowy kawaler“ Bliźińskiego.

Teatr Praski. Dziś o g. 3 pp., po cenach zniżonych, na dochód Komitetu Plebiscytowego Górnego Śląska: „Krakowiacy i Górale“, wieczorem „Kupiec wenecki“.

Teatr Powszechny gra w dalszym ciągu melodramat „30 lat życia szulera“.

POKWITOWANIA.

Na żołnierza polskiego.

Zrzeszenie Pracowników Biurowych P. K. P. mk. 27,514 na ręce sekcji darów P. B. K., za które nabyto 100 kompletów ciepłej bielizny, oraz dary w naturze.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika“. Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.